Nr. 188. — **Rocznik XXIII.** **Niedziela, 19 sierpnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

W bardzo czarnych barwach przedstawia pewien polityk bułgarski stósunki polityczne, jakie zapanowały w Bułgaryi od ustąpienia Stambułowa. Forytowanie rusofilów jako urzędników i radców gminnych praktykuje obecny gabinet bułgarski w jak najszerszych rozmiarach. Stoiłow tak daleko się posunął, że cofnąć się nie może, bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Zrósł się on zanadto ze swoją dotychczasową polityką, szkodliwą zarazem dla kraju, jak i dla dynastyi. Polityka ta zjednała mu rusofilów jako przyjaciół i podporę i dla tego opuścić ich nie może, jeśli nie chce się narażać na upadek. Liberalni członkowie gabinetu, Radosławow i Tonczew, są bardzo niezadowoleni z tego forytowania rusofilów, tak, iż przesilenie ministeryalne jest nieuniknionem. Zwycięstwo będzie niewątpliwie po stronie Stoiłowa i ministra wojny Petrowa, ponieważ książe nie sympatyzuje z Radosławem i Tonczewem. Nie ustąpią oni jednak przed wyborami do nowego sobrania, sądzą bowiem, że pozostając w gabinecie, zdołają przeprowadzić podczas wyborów kilku swych stronników, z którymi wystąpią wspólnie jako opozycyoniści przeciwko Stoiłowowi.

Wprost niesłychany jest terroryzm — pisze ów Bułgar daléj — na jaki wystawieni są stronnicy Stambułowa. Prawie wszystkich deputowanych, którzy w r. 1887 wybrali księcia Ferdynanda, rząd obecny usuwa, obraża i prześladuje. „Swoboda“ ogłasza codzień skargi i zażalenia, skierowane do księcia. Pytają się oni, czy na takie prześladowanie zasłużyli sobie, że księcia wybrali wbrew Rosyi i że księcia zawsze osłaniali wobec nieprzyjaznych rusofilskich prądów?!... Książe atoli nic nie czyni, aby ich obronić. Jest on tak oślepiony pragnieniem łaski i uznania ze strony Rosyi, że nie widzi niebezpieczeństwa, jakie mu coraz bardziéj zagraża. Od czasu kategorycznego oświadczenia gazet rosyjskich, że tylko ponowny wybór księcia Ferdynanda lub téż wybór nowego księcia zdoła ułagodzić cara i naród rosyjski, odezwie się lada chwili jaki kandydat do tronu bułgarskiego, jakoby tron ten był osierocony!...

Pomimo to Stoiłow wcale nie czuje, że dopuszcza się zdrady kraju i dynastyi. Niczego on nie widzi i widzieć nie chce, gdyż usiłowania swoje skierował tylko w jednym kierunku — w kierunku zdobycia sobie jak najwięcéj stronników. Wierzy ślepo zapewnieniu rusofilów, że będą popierali księcia — a to zaręczają ci sami wielbiciele cara, którzy jeszcze przed dwoma miesiącami brali udział w antydynastycznych spiskach. Rzecz oczywista, że nie bezwarunkowo przyrzekają oni poparcie swoje — żądają oni, aby Rosya najpierw księcia uznała. I dla tego też książę ubiega się o łaskę Rosyi, i dla tego rząd korzy się u nóg cara... Co się atoli stanie, jeśli car mimo próśb i błagań, księcia nie uzna? Czy książę, Stoiłow i Petrow zastanowili się nad tem? Moglibyśmy dać odpowiedź, ale byłaby ona straszną dla tego trumwiratu.

Jeszcze nie jest może zapóźno, jeszcze książę przynajmniéj mógłby się cofnąć, a drogę odwrotu znalazłby, gdyby nie rozwięzywał dotychczasowéj skupczyny. Ale Stoiłow i Petrow nie zgodzą się na to pod żadnym warunkiem. Stoiłow nie miałby bowiem żadnéj podstawy do sprawowania rządów, a Petrow, jako żołnierz, zamierza sobranie wysłać do domu, gdyby występować miało przeciwko księciu, i ogłosić dyktaturę. Nie zdaje on sobie sprawy z tego, że w razie dyktatury kraj zwróciłby się przeciwko księciu i usunął go. Nie przypomina on sobie, jak się to działo w roku 1882, gdy książę Aleksander słuchał podobnych rad Stoiłowa i Naczowicza — rad, które w niemiłosiernéj konsekwencyi spowodowały wypadki z dnia 21 sierpnia 1886. Stoiłow, który był już dla pierwszego księcia bułgarskiego fatalnym, będzie także fatalnym dla drugiego.

Trudno jednakże przypuścić, aby się książę chciał cofnąć. Mógłby on uratować siebie i kraj, gdyby się przezwyciężył i pozbył się wstrętu do Radosławowa i Tonczewa i powierzył im utworzenie nowego gabinetu. Radosławow posiada własne, do dynastyi przywiązane stronnictwo, któreby nie potrzebowało żadnego rusofilskiego poparcia, mogąc samodzielnie działać. Ale książę téj drogi się nie chwyci, gdyż liczy on zbyt wiele na swoją popularność i ślepo zaufał niebezpiecznym radom Stoiłowa i Petrowa, którzy nie mają jasnego wyobrażenia o rzeczywistem usposobieniu ludu i o rzeczywistéj sytuacyi kraju.

Pragnąłbym — wywodzi daléj polityk bułgarski — abym był fałszywym prorokiem, ale zbyt dobrze znam historyą Bułgaryi. Patrzałem na wszystkie nowe wypadki; więc wątpię, abym się mylił. Znam ja dobrze naród bułgarski i rusofilów i twierdzę, że jeżeli tak pozostanie, jak jest, to książę upadnie, a ojczyzna będzie we wielkich kłopotach. Dnia 14 sierpnia obchodził książę ósmą rocznicę koronacyi. Dałby Bóg, aby to nie była ostatnia.

Opowiadają sobie w Zofii, że Stambułow jeszcze przed wyborami ma zostać oskarżony i do więzienia wtrącony i że rząd użyje wszelkich środków, ażeby go uczynić nieszkodliwym. Niestety, jeżli mnie pozory nie mylą, to muszę wierzyć w te pogłoski. Oprócz Stambułowa mają tego samego losu doznać Petkow, były minister skarbu, nadto Karagiosow, szef poprzedniego gabinetu i wielu innych przyjaciół Stambułowa. A czemże zawiniliśmy? Oto tém, że mimo spisków, skrytobójstw itp. utrzymaliśmy niezależność kraju i że my daliśmy mu księcia i dynastyą. Prefekci policyjni i komisarze w Zofii, którzy strzegli życia księcia, są dzisiaj pod kluczem; deputowanych, którzy go wybrali, poniewierają obecni ajenci księcia; stronnictwo, które go popierało i uczyniło popularnym, jest narażone na bezwzględne prześladowanie. Na domiar tego wszystkiego potrzeba chyba tylko jeszcze tego, aby w kodeksie karnym umieszczono paragraf, któryby w imieniu księcia karał miłość ojczyzny i wierność dla tronu.

---

* *Z bydgoskiéj administracyi rejencyjnéj.* Wczoraj pisaliśmy, że w Bydgoskiem polecono kupcom, aby na szufladach, repozytoryach itp. umieścili obok polskich, także niemieckie etykiety.

Dziś odbieramy z tamtych stron pismo, zawierające „Sprawozdanie policyjne z rewizyi odbytych w winiarniach i handlach“.

Nr. 1 mówi o miarach, wagach, porządku itp. Nr. 2 zawiera sprawozdanie o szufladach, naczyniach, a nr. 3 o napisach i ich dokładności.

Przy tym to numerze zaznaczył rewizor, że *„niektórzy kupcy tylko polskie pokładli napisy, ale zaradzono temu, nakazując, aby te napisy były w języku niemieckim a event. w niemieckim i polskim języku“*

Zapytujemy się władz administracyjnych w Bydgoskiem, na mocy jakiego prawa ten rozkaz wydano? My takiego prawa w Prusiech nie znamy, niema też takiego prawa w żadnym cywilizowanym kraju, chyba pod rządem rosyjskim pozwalają sobie na takie ukazy gubernatorzy z rodzaju Orzewskich. Jeżeli władze bydgoskie wydały w tym kierunku jakie rozporządzenie, to ciekawibyśmy je widzieć. Ale go podobno niema, to też nieuzasadnione jest żądanie powyższe.

---

* *Stanowisko* „Bundu“ rolników wobec Izb rolniczych wynika ze sprawozdania urzędowéj korespondencyi „Bundu“ z ostatniego posiedzenia wydziału „Bundu“, na którem rozprawiano o uchwalonéj w Prusach ustawie dotyczącej urządzenia Izb rolniczych. W sprawozdaniu tem czytamy pomiędzy innemi: „Większość obecnych powitała to nasamprzód z zadowoleniem, że wskutek usiłowań „Bundu“ nareszcie przyznano rolnictwu w Prusach (Saksonia posiada już od r. 1872 podobną reprezentacyą) te formy prawnie uregulowanéj reprezentacyi, jakie stan handlowy posiada już od dawnego czasu. Uznano to jako bezwzględną konieczność, ażeby tak ważne ogniwo ekonomicznego życia, jakie przedstawia rolnictwo, nie było pozbawione takiéj formy reprezentacyjnéj. Że to dopiero dzisiaj osiągnięto, to dowodzi wyraźnie, jak potrzebnem jest powstanie i istnienie „Bundu“, którego czynność dała bodź a do pospiesznego przedłożenia ustawy. Daléj wyrażono radość z tego powodu, że Izby wprowadzone zostały nie jako obowiązkowe lecz jako fakultatywne. *Forma obowiązkowa — jako to z naciskiem zaznaczono — przyniosłaby wielką szkodę kilku prowincyom pruskim czy to pod względem wyznaniowego pokoju, czy też pod względem zagrażających narodowych sporów.* Co się tyczy „Bundu“, to obejmuje on całe Niemcy. Już dla tego nie możliwą jest rzeczą, aby „Bund“, jak się tego niektórzy obawiali, przez stworzenie ustawodawstwa, jakiem Izby rólnicze są dla każdego państwa związkowego, miał się stać zbytecznym lub co gorsza, niemożliwym. — Zadania Izb są zresztą także zasadniczo różne od zadań Bundu, mogłyby atoli ze strony tego ostatniego doznać znacznego poparcia, tak, że nawet o idealnéj konkurencyi mowy być nie może. Jak dotychczas stowarzyszenia centralne, tak i Izby rolnicze głównego zadania szukać winny w technicznéj dziedzinie rolnictwa. Czy mogłyby się istotnie zająć z powodzeniem opracowaniem i ukształtowaniem przyznanego im w dalszym ciągu pola organizacyi wiejskiego kredytu, lub czy nie nadawałyby się tu lepiéj landszafty, to dopiero czas rozstrzygnie. Jeżeli atoli daléj sądzono, że Izby rolnicze mogą zdziałać w dziedzinie rolniczéj wielkie rzeczy, to przesadzone nadzieje, jakie pod tym względem wyrażono, zostały już zredukowane do właściwéj miary, ponieważ rozważono, że nawet przy doskonałym składzie Izby rolnicze mogą tylko dać radę lub zdać opinią, któréj braknąc będzie wpływu, jaki ma Bund, wskutek czego uchwały tych Izb pozostaną tylko uchwałami, do których rząd stósować się będzie wedle swego upodobania, itd. itd.

Liczne braki, jakie ustawa przedstawia pod względem niezależności utworzyć się mających Izb, wymagają, ażeby wszyscy członkowie Bundu dążyli do tego, izby jak najwięcéj członków Bundu dostało się do Izb rolniczych, ażeby prace tychże otrzymały przez to więcéj warunków niezależności, aniżeli się tego wedle tenoru ustawy spodziewać można. Do tego dążyć należy tém bardziéj, ile że tylko przez to można zwalczyć wątpliwości, jakoby Izby mogły być użyte celem zwalczania Bundu i jego usiłowań podejmowanych w interesie rólnictwa. W niektórych prowincyach (jak np. w Marchii, Saksonii itd.) byłyby niewątpliwie Izby już w najbliższym czasie pożyteczne. W innych dzielnicach natomiast trudno będzie (?) znaleźć dostateczną liczbę mężów, którzyby chcieli i umieli pracować w Izbach, tak że te Izby pozostałyby jeszcze we wielu razach formą bez treści, gdyby nie wpojono im poczucia potrzeby ścisłéj zgody z Bundem.

Swoją drogą dozna Bund, który nie został założony dla zaspokojenia osobistych ambicyjek, pod niejednym względem pożądanéj ulgi w swych zadaniach przez prace Izb rolniczych. Jeżeli Izby będą stały w ścisłym związku ze Związkiem, który ich pracom i życzeniom doda niezbędnego nacisku, natenczas obydwie instancye będą mogły wspólnie stworzyć coś wielkiego. W tem znaczeniu powitała Bund stworzenie Izb rolniczych i ich działanie bez zazdrości i uprzedzenia — a nawet z radością“.

Szkólny inspektor powiatowy a rozporządzenie Najwyższéj Władzy Kościelnéj.

Z nad Trupiny, 17 sierpnia.

W roczniku VII „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj“ w numerze 5, rok 1892/93, wydanym dnia 29 grudnia 1892, czytamy następujące ogłoszenie:

„N. 20. Im Anschlusse an die Verordnung vom 19. December 1889 („Kirchliches Amtsblatt“, Jahrgang 1890, N. 6 S. 17/18) bestimme ich hierdurch das vom Herrn Pfarrer Lic. Lüdke zu Zedlitz im Verlage von Leitgeber in Posen herausgegebene Deutsche Gesang- und Gebetbuch nebst Melodieen-Buch als Diözesangesangbuch für alle Kirchen beider Erzdiözesen, in welchen deutscher Volksgesang stattfindet.

Posen, den 20. December 1892.

Der Erzbischof von Gnesen u. Posen
† *Florian.*“

Po uważnem odczytaniu powyższego rozporządzenia naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, proszę teraz odczytać rozporządzenie następujące, które tu dosłownie przepisuję z „Amtliches Kreis-Blatt des Grätzer Kreises, zugleich Wochen-Blatt für die Städte Grätz, Buk und Opalenitza“, No. 32, 24 Jahrg. Freitag, den 10. August 1894:

„Das katholische Gesangbuch mit dem dazu gehörigen Melodieenbuche vom Pfarrer Lic. Lüdke in Zedlitz bei Fraustadt ist von dem Herrn Erzbischof von Gnesen und Posen zum Diözesan-Gesangbuche erklärt worden.

Gemäss der Verfügung der Königlichen Regierung zu Posen vom 20. Juli 1894 (JN. 4983/94, II) ist das Lüdke'sche Gesang- und Melodieenbuch in allen Volks- und Mittelschulen, sowie in den höheren Knaben- und Mädchenschulen und den Privat Praeparanden-Anstalten bei Einübung katholischer Kirchenlieder in Gebrauch zu nehmen.

Die Herrn Lehrer meines Aufsichtsbezirkes werden hiermit beauftragt, für jede Schule ein Exemplar des oben genannten Gesang- und Melodieenbuches auf Rechnung der Schul Strafgelder-Kasse zu beschaffen und dem Unterricht im katholischen Kirchengesange dasselbe zu Grunde zu legen.

Grätz, den 3 August 1894.

Der Königl. Kreis Schulinspector
M. Hübner.“

Czy i inni panowie inspektorowie szkólni podobne rozporządzenia wydali do swoich podwładnych nauczycieli, nie wiem dotychczas.

W powiecie naszym grodziskim chyba gdzie na zachodzie znajdzie się kącik, gdzieby dzieci potrzebowały się uczyć niemieckich pieśni; — gdzie tego potrzeba, niechże się uczą i Boga chwalą w języku swoim; ale w kościołach naokoło Buku, Opalenicy, Grodziska śpiewu niemieckiego nie ma, bo to są parafie czysto polskie, po cóż więc zakupować niemieckie śpiewniki i dziatwę polską męczyć nauką niemieckich pieśni, kiedy panowie nauczyciele na nauczenie dzieci polskich pieśni kościelnych czasu znaleść nie mogą.

Głównym przecież celem mego dzisiejszego pisma jest podniesienie téj okoliczności, że pan powiatowy inspektor szkólny pisze, że książka księdza Lüdkego przez Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza „ist zum Diözesan Gesangbuch erklärt worden“.

Otóż to jest nieprawda. Najprzewielebniejszy ś. p. X. Arcybiskup Juliusz wydał pod datą 19 grudnia 1889 w „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“, Rocznik IV. nr. 6 rozporządzenie, w którém poleca książkę X. Lüdkego.

Podczas gdy rozporządzenia Władzy w tymże „Dzienniku Kościelnym“ wydawane są albo tylko po łacinie, albo téż w języku polskim i niemieckim razem, to rozporządzenie powyższe wydał ś. p. Arcybiskup Juliusz *tylko po niemiecku*, bo ono tylko niemieckich dotyczy parafii; jest tam wreszcie wyraźnie mowa o: „Einführung eines gut kirchlichen Gesanges in den *deutschen* Pfarrgemeinden“.

Przytoczone na czele niniejszéj korespondencyi rozporządzenie Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Floryana jest znowu *tylko w niemieckim* wydane języku, dotyczy tedy *tylko niemieckich parafii*, a mówi zupełnie wyraźnie, że książka X. Lüdkego ma być zaprowadzoną przy kościołach „in welchen deutscher Volksgesang stattfindet“.

Zkądże więc pan Hübner twierdzi bez ogródki, że Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz książkę X. Lüdkego przeznaczył na *Diözesan Gesangbuch*; jakim prawem król. rejencya, jak pisze p. Hübner, jako i on sam, każą ją zakupować dla polskich zupełnie szkół i polskie dzieci uczyć wszędzie niemieckich pieśni? Quousque tandem!

Mamy nadzieję, że Najwyższa Władza Duchowna dowiedziawszy się o tém, weźmie w obronę polskie dzieci i polskie nasze kościoły.

Jeszcze w sprawie szkólnéj na Górnym Slązku.

I.

Oprócz ogłoszonych już w „Schl. Volks Ztg.“ artykułów wystosowanych przeciw znanemu elaboratowi Schinka, a powtórzonych w naszem piśmie, otrzymała redakcya katolickiego organu ślązkiego z górnoślązkich sfer nauczycielskich dłuższe repliki na ów uwieńczony nagrodą artykuł, częścią potwierdzające, częścią uzupełniające to, co już w „Schl. Volks Ztg.“ powiedziano. Redakcya odłożyła te artykuły na bok, aby je zużytkować przy sposobności. Ponieważ obecnie dwa najświeższe numera „Schl. Schul Ztg.“ (nr. 32 i 33) rozwałkowują na swój sposób ten sam przedmiot, przeto redakcya „Schl. Volks Ztg.“ podaje jeden z owych nadesłanych artykułów, rezerwując sobie własną odpowiedź na wywody „Schl. Schul Ztg.“ do późniejszego czasu. Oto dosłowny przekład artykułu:

„Znaczenie artykułu, zamieszczonego w nr. 12 ślązkiéj „Schulztg.“ o udzielaniu nauki religii w szkołach górnoślązkich, polega na tem, że autor jego, pan nauczyciel Schink z Wrocławia za swe usiłowania, aby o ile możności usprawiedliwić prowadzoną od lat 20 przeszło w górnoślązkich szkołach ludowych przewrotną politykę, otrzymał order. Do tego czasu *nikt* owemu artykułowi nie przypisywał jakiegośkolwiek znaczenia, ponieważ to, co w nim prawdziwe, nie jest nowem, a to, co nowe, jest zbudowane na kruchych hypotezach. Całość nie jest niczem innem, jak wysławianiem owego systemu, którego *niemożliwość* wykazały oddawna *niepomyślne rezultaty.*

Ponieważ mianowicie w ostatnich dyskusyach nad etatem kultu katoliccy posłowie, między innemi *hr. Ballestrem*, wykazali szkodliwość górnoślązkiéj polityki szkólnéj i energicznie bronili przyrodzonych praw polsko-katolickiéj ludności Górnego Slązka, przeto zdawało się odpowiedniem odważyć się na próbę przedstawienia téj przewrotnéj polityki szkólnéj „ze stanowiska psychologiczno-pedagogicznego“ jako uprawnionéj, ba, nawet jako „pedagogicznéj konieczności.“

Próba ta atoli nie *powiodła się wcale.*

Pan Schink zauważa na wstępie, że język niemiecki w swéj dzisiejszéj postaci jest wynikiem rozwoju, którego charakterystycznem znamieniem jest, oprócz odrzucenia pełnobrzmiących końcowek, nieprzerwane wytwarzanie pojęć abstrakcyjnych. Drogę od pojęć konkretnych do abstrakcyjnych, jaką odbył język, musi przebyć także uczeń przy nauce języka. Mały zasób wyrazów, jaki dzieci przynoszą ze sobą do szkoły, rozszerza szkoła, porządkuje, poprawia i czyści. Obok tego ze zdobytego materyału pochwytnego wyprowadza się pojęcia abstrakcyjne. Tym przedmiotem, który więcéj, aniżeli wszystkie inne, ma do czynienia z pojęciami abstrakcyjnemi, jest *katechizm.* Dla tego jasną jest rzeczą, że opanowanie materyału katechizmowego jest nadzwyczaj trudnem dla ucznia, trzymającego się rzeczy, podpadających pod zmysły.

Po tym wstępie przychodzi ochota przypuszczać, że autor dojdzie do tego wniosku, iż katechizmu *z powodu téj właśnie trudności* należy dzieciom udzielać na *wszystkich* stopniach nauki szkolnéj w ich *języku ojczystym* w ten tylko bowiem sposób można zasób językowy, jaki uczeń przynosi wstępując do szkoły, „rozszerzyć, uporządkować, poprawić i oczyścić“. Polski uczeń nie przynosi właśnie niemieckiego „zasobu językowego“, lecz *polski* „zapas słów“ do szkoły i tylko do niego, jako do znanego, nie do tamtego, jako do nieznanego, winna szkoła nawięzywać swoją naukę. To zaś, co autor, mówi odnośnie do rozwoju niemieckiego języka, odnosi się w ogóle *także* do *polskiego*, jak w ogóle także do *każdego innego* języka. Tego naturalnego samego z siebie wynikającego wniosku końcowego atoli *nie* wysnuwa referent „Schl. Schulztg“ ze swoich wywodów; tworzy on raczéj następujący, fałszywy wniosek:

„*W niższym oddziale*, gdzie braknie nawet jeszcze każdego wyrazu niemieckiego, jest rzeczą całkiem naturalną, iż się udziela *całéj* nauki religii w języku ojczystym, to jest w polskiem narzeczu (*Platt*) i dodaje, *sam sobie przecząc*: „Ale i tutaj można już oddawać powstające pojęcia abstrakcyjne w niemieckim a nie we wykształconym (hochpolnisch) języku polskim“. (W oryginale zaznaczone rozstawnym drukiem). To się nazywa udzielać *„całéj nauki religii w języku ojczystym!“* Wysoce interesującą nowość, aby nauki religii udzielać w niższym oddziale w polskim „Platt“, pozostawiamy sądowi utrakwistycznych nauczycieli. Autorowi nie można tego curiosum o tyle poczytywać za złe, że, wedle własnego zeznania, nie posiada on znajomości polskiego języka. „Uczył on przed kilku laty w całkiem polskiéj gminie *bez znajomości polskiego języka* w wyższéj klasie blizko dwa lata i „dał sobie radę bez żadnego tłómaczenia“. Jakżeby téż mógł tłómaczyć „bez znajomości polskiego języka!“ W takim razie z przymusu trzeba sobie radzić „także bez wszelkiego tłómaczenia“.

Co do ciekawéj propozycyi, aby polskim dzieciom w niższym oddziale udzielać nauki religii w „polskiem Platt“, to jest to tak samo, jak gdyby ktoś całkiem na seryo chciał proponować, aby dzieciom niższego oddziału szkół wrocławskich udzielano nauki religii we wrocławskim, niemieckim *żargonie ulicznym*. Jasną jest rzeczą, że przez taką propozycyą *ośmieszonoby się tylko*.

„*W średnim oddziale*, konkluduje autor daléj, usuwa się język polski coraz bardziéj i ostatecznie *w wyższym oddziale* ustępuje zupełnie miejsca niemieckiemu“. Tem rozporządzeniem — prawi daléj — uzyskano dotychczas pomyślne rezultaty(??) i pan minister oświaty dla tego mógł przy ostatnich rozprawach słusznie oświadczyć „że nie ma najmniejszego powodu, aby ustępować z drogi, która doprowadziła do takich powodzeń“.

Owe „powodzenia“ są dostatecznie znane. Bojaźń Boża, pobożność i religijność usposobionéj religijnie z domu górnoślązkiéj ludności zaczynają zanikać; lud odstręcza się zwolna od Kościoła a socyalistyczni agitatorowie coraz szersze zdobywają dla siebie pole. Pomimo tego rodzaju „powodzeń“ atoli nie zdają się mieć w Berlinie i Opolu jeszcze powodu do ustąpienia z obranéj drogi.

Końcowy wniosek, aby nauki religii udzielać w niższym oddziale w języku ojczystym, w średnim zaś i wyższym w języku niemieckim, tak jest „uzasadniony“: „Ucznia ćwiczy się we wszystkich przedmiotach w pojęciach abstrakcyjnych; nauczyciel pracuje bezustannie nad tworzeniem grup pojęć, które łączy ze sobą sztuka nauczania. „W tych grupach pojęć znajdują pokrewne dogmatyczne abstrakcye po. parcie i przy téj pomocy asymilują się też w umyśle, o ile to w ogóle jest możliwem u ucznia“. U *polskiego* ucznia, „który na podstawie obecnych przepisów uczy się w szkole niemieckiéj“, dzieje się zupełnie tak samo, jak u *niemieckiego* ucznia, ponieważ przyswaja on sobie w niższym oddziale pojęcia konkretne i uczy się *opanowywać* (!) najbliższe swoje otoczenie, gdy tymczasem dalsza nauka kształci cały szereg pojęć abstrakcyjnych, które się wysnuwa ze stosunków realnych i zaopatruje tylko w nazwę niemiecką. Dla ucznia jest nazwa polska równie obcą, jak niemiecka (!?). Z domu rodzicielskiego nie przynosi on ze sobą polskich pojęć abstrakcyjnych (?). Dla zrozumienia przeto wystarcza najzupełniéj, jeżeli uczeń jako koronę każdorazowego objaśnienia otrzyma tylko niemieckie abstraktum. W setnych, coraz to inaczéj kształtujących się przypadkach powracają one w ciągu rozmaitych powiązań nauki, jeden wyraz pomaga do objaśnienia drugiego, jeden przedmiot wspiera drugi. W ten sposób polski uczeń oswaja się w trudnéj dziedzinie niemieckiego języka a niemiecki uczeń, który z domu rodzicielskiego również nie przynosi pojęć abstrakcyjnych, nie zawłada tę dziedzinę więcéj, albo przynajmniéj mało co więcéj, niż jego towarzysz polski... „Gdy polski uczeń przystępuje do *katechizmu* z mnóstwem tegoż trudnych abstrakcyjnych pojęć, to nie znajduje się, przy dobrze prowadzonym wykładzie, w obec niego bynajmniéj w trudniejszem położeniu, aniżeli uczeń niemiecki. Cała nauka przez pojęcia, które rozwija, przygotowała skomplikowaną budowę pojęć katechizmu i dostarcza coraz nowego materyału do podpierania go i objaśniania jego części.“

Te wywody i wnioski są *zupełnie fałszywe* i mają tylko *pozór* prawdy za sobą. *W rzeczywistości* myśli *niemiecki* uczeń przy wstępie do szkoły *po niemiecku* a *polski* uczeń *po polsku*. U niemieckiego ucznia przy wstępie do szkoły nawięzuje się nauka do czegoś znanego a przyniesiony zapas językowy rozszerza się, porządkuje, oczyszcza i t. d. Polskiego ucznia natomiast przy wstępie do szkoły, w skutek wyrugowania języka polskiego i natychmiastowego użycia niemieckiego języka wykładowego, przenosi się *w obcą mu całkiem sferę*, właśnie tak samo, jak gdyby się, usuwając niemiecki język ojczysty, chciało dla niemieckiego ucznia zaprowadzić n. p. język *rosyjski* jako wykładowy. Używany „na mocy istniejących obecnie przepisów“ w górnoślązkiéj szkole ludowéj system nauczania jest właśnie *przewrotnym*, sprzeciwiającym się wszelkim psychologiczno-pedagogicznym zasadom, ponieważ nie postępuje on od pojęć znanych do nieznanych, od blizkich do dalszych, od łatwiejszych do trudniejszych. Niemiecki nauczyciel poucza, upomina, objaśnia polskie dziecko *w obcéj* temu ostatniemu niemieckiéj mowie i trwa w błędzie, że dziecko w ten sposób przyswaja sobie najprzód pojęcia „konkretne“ a następnie „abstrakcyjne“, aby módz je ostatecznie *opanować*. Jest to zupełnem niezrozumieniem, przekręcaniem i przekrzywianiem istotnych stosunków. W obec panującéj w utrakwistycznéj szkole metody nauczania nie nauczą się dzieci *ani po polsku ani po niemiecku*. W niemieckim języku nie są one tak daleko, aby zawładnąć mową niemiecką, używać jéj w życiu ustnie i piśmiennie a polski język do dzisiejszego dnia jest całkiem zaniedbany w górnoślązkiéj szkole ludowéj, tak że dziecko wyszedłszy ze szkoły, do któréj uczęszczało 7 do 8 lat, nie jest nawet zdolnem porozumiewać się piśmiennie zdala z domem rodzicielskim, modlić się z książki do nabożeństwa, śpiewać w ojczystym języku ze śpiewnika, brać udział skuteczny w religijnych ćwiczeniach parafii i t. d.

Szkoła, jak wiadomo, ma *wychowywać dla życia*. Z tego, co powiedziano wyżéj, pokazuje się atoli dostatecznie, że górnoślązka szkoła ludowa nie jest zdolną w najdrobniejszych rozmiarach odpowiedzieć téj znanéj zasadzie pedagogicznéj.

Na „powodzenie“ téj przewrotnéj metody nauczania już zwróciliśmy uwagę. Ze górnoślązka szkoła ludowa przy dzisiejszym systemie nie może, jako *zakład wychowawczy*, spełnić najważniejszego swego zadania, zwłaszcza pod względem obyczajowo-religijnym, leży jasno, jak na dłoni. Mimo wszelkich zakusów upiększających *jest* i *pozostanie* górnoślązka szkoła ludowa, dopóki *głównem jéj zadaniem* ma być *pielęgnowanie niemczyzny*, mniéj lub więcéj instytutem *dresury*.

Ojcowie anarchizmu.

V.

Prawdziwie poważne stanowisko w świecie naukowym pomiędzy teoretykami anarchizmu zajmuje Elizeusz Reclus, niewątpliwie najznakomitszy geograf francuzki, autor pomnikowego dzieła: „Nouvelle géographie universelle“ (20 tomów). Że taki człowiek uczony mógł stanąć w pierwszym szeregu anarchistów, tłomaczy się po części znanym faktem, że często najgenialniejsi specyaliści w innych zawodach grzeszą zdumiewającą naiwnością. Molière za Arystotelesem skonstatował fakt ten w słowach: *C'est une chose admirable, que tous les grands hommes ont toujours du caprice. quelque petit grain de folie, mêlé à leur science.* Grzeczniéj powiedział to Schiller w słowach: *Das wahre Genie ist naiv.* Nadto może na drogi anarchizmu popchnęła Reclusa podobna exterrytoryalność, jak ta, która cechuje Jana Jakóba Rousseau, Bakunina i Krapotkina, jako reformatorów socyalnych — we Francyi.

W prawdzie Elizeusz Reclus przyszedł na świat (15 marca 1830 r) we Francyi. Jego miasteczko rodzinne Sainte-Foy la Grande w departamencie Girondy, było niegdyś jednem z głównych ognisk kalwinizmu. Tam Elizeusz urodził się jako drugi syn pastora kalwińskiego, obdarzonego tuzinem dzieci. Tak w domu rodzicielskim, jak później w seminaryum w Montauban, które było jedną z czterech „warowni bezpieczeństwa“ Hugenotów, a po odwołaniu edyktu nantejskiego, wojskom królewskim stawiało zacięty opór, młody Elizeusz, choć Francuz, niewątpliwie wzrastał w pewnym, duchowym antagonizmie do historycznego społeczeństwa francuskiego. Później słuchał wykładów Rittera w Berlinie. Wróciwszy do kraju, musiał go opuścić z powodu udziału w rozruchach ulicznych paryskich w czasie zamachu stanu r. 1851. Odtąd ośm lat przebywał w Anglii i Ameryce. Powróciwszy w r. 1858 do Francyi, rozpoczął cenne wydawnictwo naukowe, ale podczas Komuny paryskiéj r. 1871 namiętnemi odezwami zasłużył sobie na wyrok wywiezienia do Kaledonii. Ułaskawiony za wstawieniem się znakomitych uczonych angielskich, osiadł w Genewie, zkąd dopiero w r. 1879 powrócił do Francyi i zamieszkał w Bourg-la-Reine. Wyznaniem, tradycyami rodowemi, nareszcie długim pobytem zagranicą, Reclus podpadł pod owe szkodliwe wpływy eksterytoryalności i braku gorącéj, przyrodzonéj miłości ojczyzny, które najbardziéj usposabiają ludzi do przejęcia się mrzonkami anarchizmu.

W każdym razie wyznaje on te mrzoki przynajmniéj w teoryi z bezwzględnością dążącego do ostatnich wniosków rozumowania logicznego. W praktyce dotąd zdołał uniknąć wszelkiego podejrzenia, gdy jego bratanek, inżynier Paweł Reclus, ukrywający się od zamachu Vaillanta, jest uważany jako rzeczywisty kierownik anarchistów czynu. Po zamachach Vaillanta i Henry'ego znaleźli się gorliwi przyjaciele Elizeusza, którzy podrobili i ogłosili w dziennikach francuzkich i belgijskich rzekome jego listy, potępiające te zbrodnicze czyny; jednakże Reclus, czy z uporu, czy z obawy przed towarzyszami anarchicznymi, uroczyście wyparł się tych listów. Wprawdzie z powodu procesu Ravachola, tak Reclus, jak Krapotkin, w głównym organie anarchistów: „La Révolte“, usiłowali zrazu oprzeć się teoryi, że kradzież, czyli dowolne, „indywidualne wywłaszczenie“ przewrotnego społeczeństwa jest dozwolone, jednakże w obec powszechnego zapału, jaki prosty złodziéj, oszust i zbójca Ravachol obudził w kołach towarzyszy, niebawem umilkli, przypomniawszy sobie zapewne słowa Ledru Rollina: *Je suis leur chef, il faut que je les suive.*

We wymienionéj powyżéj przedmowie do dzieła księcia Krapotkina, Reclus w stylu wizyonera zapowiada zwycięstwo anarchizmu. „Zartobliwie — czytamy tam — gadają o *fin de siècle*, aby wyszydzać wady i wybryki złotéj młodzieży; ale obecnie chodzi o coś innego, niż o koniec stulecia; zbliżamy się do kresu epoki dziejów. Cała starożytna cywilizacya kona. Prawo siły i kraprys władzy, twarda tradycya żydowska i okrutna jurysprudencya rzymska już nam nie imponują. Wyznajemy nową wiarę, a skoro ta wiara, będąca równocześnie wiedzą, ogarnie tych wszystkich, którzy szukają prawdy, wcieli się ona w świecie rzeczywistości, bo według najgłówniejszego prawa historycznego, społeczeństwo wytwarza się według swego ideału. Jakimże sposobem obrońcy przedawnionego porządku zdołaliby go utrzymać? *„Ils ne croient plus; n'ayant plus ni guide, ni drapeau, ils combattent au hasard* [1]). Przeciwko nowatorom posługują się ustawami i karabinami, policyantami i artyleryą, ale to wszystko nie równoważy myśli, a cały dawny ład (*régime*) samowoli i ucisku niebawem zniknie w zmroku prehistoryi. Zapewne zagrażająca rewolucya, chociaż najdonioślejsza w rozwoju ludzkości, nie będzie się różniła od dawniejszych, nie spełni nagłego skoku, bo natura skoków nie robi. Ale rzec można, że dzięki tysiącznym zjawiskom i głębokim modyfikacyom, społeczeństwo anarchiczne od dawna znajduje się w stanie rozkwitu. Okazuje on się wszędzie, gdzie myśl wolna wyswobadza się z pod litery dogmatu, wszędzie — gdzie geniusz badacza odrzuca stare formułki, gdzie wola ludzka naznacza się w czynach niezależnych, wszędzie, gdzie ludzie szczerzy, przeciwni wszelkiéj nałożonéj karności, łączą się celem wspólnéj nauki i celem zdobycia, bez pana, swego udziału w życiu i spełnienia swych słusznych żądań. To wszystko jest anarchią, chociażby nieświadomą która coraz dokładniéj poznaje sama siebie“ itd.

Dokładniéj poglądy, a raczéj mrzonki téj przedmowy, Reclus rozwinął w pisemku: „Evolution et révolution“. Oświadcza tam: „Wielki dzień nadchodzi. Ewolucya już skończona, teraz czas na rewolucyą. Czyż ona zresztą nie dokonywa się nieustannie przed naszemi oczami licznemi wstrząśnieniami? Im wyraźniéj robotnicy, którzy tworzą przeważną liczbę, nabywają świadomości swéj siły, tém łatwiejszemi i spokojniejszemi staną się rewolucye. W końcu wszelki opór ustanie bez walki. Nadejdzie dzień, w którym bezpośrednio rewolucya zetknie się z ewolucyą, życzenie i czyn, idea i jéj urzeczywistnienie zjednoczą się w tym samym fenomenie. Tak funkcyonuje życie w zdrowym organizmie człowieka i całego świata.“

Już na kongresie w Neufchatel roku 1879, Reclus z wielkim przyciskiem podniósł konieczność wciągnięcia włościan do ruchu anarchicznego, *de préparer les ruraux.* W tym celu ogłosił później pod tytułem: „*A mon frère, le Paysan*“, pisemko, istotnie ze wszech miar zdolne podburzyć włościan przeciwko istniejącym stósunkom.

[1]) Rzeczywiście największe niebezpieczeństwo spoczywa w braku silnéj wiary i przekonań o zasadniczéj słuszności historycznego ustroju społecznego. Że ta wiara jest chwilowo przyćmiona, trudno temu zaprzeczyć. Jednakże anarchiści swemi potwornemi zbrodniami skutecznie pracują nad tém, aby ją obudzić w najszerszych kołach, zagrożonych powszechnym przewrotem.

Reforma taryfy celnéj w Ameryce.

Od chwili, gdy Cleveland objął władzę prezydenta Stanów Zjednoczonych, weszła na porządek obrad obu Izb kongresu reforma taryfy celnéj, nadmiernie podwyższonéj kilka lat temu na wniosek Mac Kinleya. W początku większość republikańska w senacie reformie podobnéj stała na przeszkodzie. Gdy po nowych wyborach demokraci pozyskali większość, zdawało się, iż reforma jest zapewnioną. Tymczasem wśród domokratycznych senatorów znalazła się taka liczba protekcyonistów, że reforma natrafiła na trudności i dotąd nie zdołano jéj przeprowadzić. W ostatnich czasach powstał z tego powodu zatarg pomiędzy senatem a Izbą reprezentantów; żadna z obu Izb nie chciała ustąpić. Skutkiem tego wybrano mieszaną komisyą, ale i ta nie zdołała przeprowadzić porozumienia.

Otóż obecnie nareszcie doszło do skutku porozumienie, ale na zasadzie wniosków senatu. Aby znaczenie wniosków tych uwidocznić, podajemy cały szereg przedmiotów, objaśniając, jakie były cła według taryfy Mac Kinleya, jak je pragnął obniżyć wniosek Wilsona w Izbie reprezentantów, a jaką obniżkę proponuje senat.

Odnośne cyfry przedstawiają się, jak następuje:

	Cła w procentach, bil M. Kinleya	Wartości wniosku Wilsona	Według wniosku senatu.
Chemikalia, oleje, farby	31,61	25,09	24,44
Wyroby z gliny i szkła	51,20	34,13	35,21
Metale i wyr. metal.	58,33	34,99	36,53
Drzewo i wyr. z drzewa	31,79	21,96	23,62
Cukier	14,55	28,43	39,59
Tytoń i wyr. z niego	117,82	91,58	105,95
Produkta rolne	33,21	21,59	23,10
Spirytus, wino i inne napoje	69,90	60,69	61,01
Bawełna i wyr. baweł.	55,25	38,45	43,54
Len, konopie, juta	45,00	30,51	41,05
Wełna i wyr. wełniane	98,62	39,78	48,82
Jedwab i wyr. jedw.	53,56	45,13	46,39
Papier i książki	23,85	19,10	20,53
Różne artykuły	26,60	26,33	24,45

Przeciętną wysokość ceł, według bilu Mac Kinleya, można obliczyć na 49,58% wartości towarów, według projektu Wilsona na 35,51%, według uchwał senatu 38,68.

Z cyfr tych widać, że z jednéj strony bardzo daleko jeszcze uchwałom nie tylko senatu, lecz i Izby reprezentantów, do zasad wolnego handlu i że w gruncie rzeczy pomiędzy uchwałami Izby reprezentantów a senatu zbyt wielkiéj różnicy nie ma.

Izba reprezentantów, dla zakończenia sporu i obniżenia bądźcobądź wysokiéj taryfy Mac Kinleya, zgodziła się na taryfę uchwaloną przez senat, ale równocześnie uchwaliła cztery zmiany téj taryfy, mianowicie zniosła zupełnie cło od cukru, od rudy żelaznéj, węgla i drutu kolczatego. Z wczorajszych telegramów można było wnioskować, iż teraz pomiędzy obu Izbami rozpocznie się walka o wzmiankowane cztery zmiany, tymczasem dziś nadchodzi telegram, iż senat zgodził się na te zmiany, tak, iż widocznie cała procedura polegała na wzajemnem porozumieniu.

Kwestya taryfy amerykańskiéj i ostatecznego załatwienia téj sprawy jest i dla stosunków tutejszych niezmiernie ważną, mianowicie ze względu na sposób uregulowania cła od cukru. Z uchwał senatu widać, iż on chciał cło to znacznie podnieść. Byłoby to oczywiście najfatalniéj oddziałało na przemysł cukrowniczy w całéj Europie. Zdaje się, że obecnie grożące temuż niebezpieczeństwo na czas pewien przynajmniéj zostało usunięte.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(Marszałkowie krajowi. — Węgrzy we Lwowie. — Napaści młodoczeskie.)

(ss) S. p. hr. Ludwik *Wodzicki* nie tylko ze strony prasy polskiéj, ale także w tutejszych dziennikach niemieckich dostąpił uznania, jako mąż niepospolity i pełen wielkich zasług. Ponieważ jednak w różnych dziennikach, nawet polskich, w pośmiertnych wspomnieniach zjawiły się błędne daty co do następstwa hr. Ludwika Wodzickiego w godności marszałka krajowego Galicyi, warto przy téj sposobności skonstatować autentyczną chronologią urzędowania marszałków krajowych. Brzmi ona, jak następuje:

Ks. Leon *Sapieha* od roku 1861 do 19 marca roku 1875.

Hr. Alfred *Potocki* od 19 marca do 24 listopada r. 1875.

Hr. Włodzimierz *Dzieduszycki* od 11 lutego 1876 do r. 1877.

Hr. Ludwik *Wodzicki* od sierpnia 1877 do 21 listopada r. 1880.

Dr. M. *Zyblikiewicz* od grudnia r. 1880 do wiosny r. 1889

Hr. Jan *Tarnowski* od 20 lipca r. 1889 do 20 sierpnia r. 1890.

Ks. E. *Sanguszko* od 21 września r. 1890.

Zawsze wskazywaliśmy na identyczność interesu narodu *polskiego a węgierskiego* na polu wielkiéj polityki międzynarodowéj. Z tego punktu widzenia odwiedziny Węgrów we Lwowie i serdeczne, braterskie przyjęcie, jakiego tam dostąpili, witamy z radością jako logiczne zamanifestowanie owéj identy-

(3

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 187.)

Jenerał kocha mnie, ale ubóstwia Paulę. Tylko w życiu swojem nie przyszło mu na myśl robić studya psychologiczne u kobiet, a tem mniéj u młodych dziewcząt. Z wysokości swéj nad miarę długiéj postaci spogląda na nas jak na maleńkie, słabe istoty, bez znaczenia, lub pełne ładnych rzeczy niezrozumiałych. Wśród tych ostatnich zamieszcza on swoją córkę, w obec któréj jest w ciągłym zachwycie.

Kochająca i szczera, Paula chętnie objawia sama siebie, gdy ją słuchają sympatycznie. Jenerał, nie rozumiejąc nic jéj myśli i uczuć, zachęca ją swą czułością. Nic mię tak nie bawi i nie rozczula, jak śledzić wyraz dumy i szczęścia, gdy widzi, że jest w obec niego wymowną i swobodną.

Najwidoczniéj na podstawie prawa kontrastów ożenił się z swoją żoną! Jest on równie prosty w obcowaniu, równie okrągły w ruchach, jak kościsty pod względem fizycznym. Świat go obchodzi tyle, co orzeszek, nie myśli nigdy o zdaniu innych i nie przypuszcza, aby jego uczucia lub ruchy były nakreślone pod sznur.

Moja macocha, mała i okrągła, myśli poprawnie, mówi z godnością i działa z powagą. Nie może znieść tego, aby najdrobniejszy fakt uchylał się od pewnych stałych reguł światowych, które stanowią dla niéj drogowskaz życia i postępowania. Czyn albo myśl, która nie idzie pospolitym szlakiem świata, jest w jéj oczach dowodem obłędu. Jestto dobra, kochana kobieta, ale nudna, ach! nudna!... Działa na nerwy jenerałowi, który się uspokaja, nie pomijając najmniejszéj sposobności do sprzeciwienia się jéj.

Przyjechaliśmy na wzgórze, gdy Paula zatrzymała swego konia i zawołała:

— Jak tu ślicznie! Zaczekajmy tu chwilę. Nie widzieliśmy jeszcze tego miejsca. Wszystkie te drzewa, powiązane ze sobą bluszczem, są bardzo ładne; gdyby się weszło tą ścieżką, możnaby myśleć, iż się znajduje wśród dziewiczego lasu.

Jenerał spojrzał na drzewa od góry do dołu i rzekł swoim stentorowym głosem:

— Dla czego takie ładne, mała? Przyznaję ci, że są ładniejsze od kapusty.

— Kapusty! — powtórzyła Paula, śmiejąc się. Jakież niepoetyczne zbliżenie!... Spojrzyj, ojczulku, tam, jak to ślicznie widzieć usiłowania słońca, które chce przebić mgły poranne.

— Ślicznie, ślicznie!

— Czy wiecie, o czem myślę, patrząc na to?

— Nie kochanie; twoja główka mieści tyle dziwnych rzeczy!

— O! doprawdy?... A więc, sądzę, że to obraz ruchu, dokonywającego się w życiu, kiedy wielka radość rzuca swe promienie. Ot! skończyło się... słońce zwyciężyło. Pozostaje tak słaba mgła, że zdobi okolicę.

Widziałam, jak jenerał otworzył oczy szeroko, mrugnął, otworzył jeszcze szerzéj, ale napróżno, aby odkryć alegoryczny obraz w rozproszonéj mgle. Odpowiedział jednakże wyrazem „najzupełniéj!“ tak przekonywająco i tak głośno, że echa go powtórzyły.

— Widzisz, ojczulku drogi — zaczęła znowu Paula, która zdawała się przejęta swoim przedmiotem — lubię wieś niezmiernie. Wszystko przemawia tu do mnie znanym językiem. Czuję się dobrą wśród pól i lasów... poezya ich podnosi serce i umysł. Czy nie znajdujesz tego, ojcze?

— Ja znajduję ciebie zawsze dobrą, tak w Paryżu, jak tutaj.

— Tak... bez wątpienia. Wreszcie, tu rozumiem siebie.

— A ja cię nie rozumiem. To chciałaś powiedzieć? Stary żołnierz, jak ja, całe życie był zajęty swoim zawodem i nie myślał nigdy o tem, by wpadać w zachwyt przed bluszczem albo mgłami.. To nie przeszkadza staremu żołnierzowi kochać swéj córki serdecznie.

Słowa te były wymówione z prostotą tak pełną uczucia, że Paula i ja byłyśmy niemi wzruszone.

Pojechaliśmy daléj kłusem, ja tak zadowolona z życia, że czułam się upojona radością. Wtem jenerał osadził swego konia na miejscu tak nagle, że sądziłam, iż go zrzuci.

— Ale powiedz mi, Paulo, twoja mgła, twoja radość, które przebijają słońce... nie, chciałem powiedzieć słońce... wreszcie te rzeczy, które mówiłaś co dopiero, nie znaczą przecież, że jesteś smutna, nieszczęśliwa?

— Ja! zawołała ze żdziwieniem tak szczerem, że jenerał uspokoił się natychmiast. Słuchając ich, przypatrywałam się zaroślom, gdyż marzyłam o tem, aby się wśród nich ukazał ktoś, o którym myśl dodaje uroku naszym przejażdżkom porannym. Lubię dolinę, wzgórza, lasy, które przebiegamy codziennie, ale ich nie kocham, jak Paula, miłością poety. Lubię je... bo chociaż go nie spotykam, mam przynajmniéj nadzieję spotkać go. Dziwna rzecz, jak na tę myśl każde źdźbło trawy wydaje mi się zachwycającem... Odgłos kopyt końskich, który dosłyszałam pierwsza, poruszył serce moje, ale niebawem przekonałam się, że nie miałam powodu niepokoić się.

— Jestem pewna, rzekłam, że to hr. Palène.

— Tem lepiéj! odpowiedział jenerał. Poproszę go o poparcie mię przy wyborach.

Ojczym mój, spowodowany przez Paulę, powziął dziwną myśl starania się o kandydaturę do Rady przeciw jednemu z właścicieli okolicznych. Zdaje się zresztą, że Francya dobrze na tem wyjdzie a skoro tylko chodzi o Francyą, nic już nie mówię.

Hrabia Palène jest moją *bête noire*. Nie lubię ludzi, którzy pozują na niezwyciężonych, zwłaszcza, gdy to ja właśnie wypuszczam strzały.

Pod względem moralnym nie jest podobny do niczego, o ile sądzić mogę o tem, a pod względem fizycznym uważałabym go za brzydkiego, gdybym równocześnie nie znajdowała go ładnym. Ojczym mój ma dla niego największą sympatyą. Najprzód dla tego, że — jak powiada — pan Palène nie jest sfabrykowany jak zegar dokładnie uregulowany a potem dla tego, że pani Kavel znieść go nie może.

Hrabia powitał nas z wyszukaną grzecznością swoich dobrych dni. Odpowiedziałam skinieniem głowy krótkiem, sztywnem, pełnem godności, gdy tymczasem Paula witała go z przyjaznym uśmiechem.

Był u pana Talreca i zdawał się wzburzony szaloną swą jazdą. W kilku minutach poruszył najprzeróżniejsze przedmioty, zrobił kilka wynurzeń mizantropijnych, zapewnił, że serce nie istnieje i sprzeczał się żywo z Paulą, co się dzieje zawsze, ilekroć rozmawiają ze sobą.

— Wreszcie — zawołał — czyżbyś pani brała ludzi na seryo?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cności naszych interesów narodowych. Natomiast, gdyby było prawdą, co donosi dziś jeden z liberalnych dzienników węgierskich, że na przedwczorajszéj uczcie profesor Roszkowski wysławiał gości węgierskich jako reprezentantów liberalizmu a nawet unosił się nad ślubami cywilnemi, musielibyśmy to uważać jako fatalne wykolejenie. Przedewszystkiem śluby cywilne nie są postulatem liberalizmu, o ile on obstaje przy wolności indywidualnéj, lecz teoryi wszechwładzy państwowéj, i dla tego téż w Prusach zostały wprowadzone przez księcia Bismarcka, którego trudno posądzać o liberalne przekonania. Ale mniejsza o to. My we Lwowie niewątpliwie hrabiego Ferdynanda Zichego i Mikołaja Esterhazego, gdyby byli przyjechali z owymi magnatami, którzy głosowali przeciwko ślubom cywilnym, bylibyśmy przyjmowali równie serdecznie, jak p. Wekerlego i kolegów. Witamy Węgrów z zadowoleniem jako reprezentantów *narodu* węgierskiego, nie jako reprezentantów pewnego stronnictwa albo pewnych programów, odnoszących się do polityki wewnętrznéj. Wszelkie przenoszenie kwestyi na to pole może tylko osłabić doniosłość tych wielce pożądanych manifestacyi historycznéj przyjaźni polsko-węgierskiéj.

Staroczeski „Hlas Naroda“ dziś wytyka „Narodnim Listem“, że swemi nieustannemi wycieczkami przeciwko wystawie lwowskiéj zdradzają brak taktu. Może wynurzenia organu młodoczeskiego zasługiwałyby na dosadniejsze skarcenie. Jakoż świeżo „Narodni Listy“ wystawę naszą nazwały dekoracyą teatralną, „Potemkinowemi wioskami“ itd., zapewniając, że tymczasem ludność Galicyi umiera z głodu. Niedawno temu p. Edward Gregr w Izbie poselskiéj wygłosił mowę, w któréj twierdził, że *Czechy* pod względem materyalnym są całkiem wyzyskane, że ludność, przywiedziona do ostatniéj nędzy, wynosi się gromadnie do Ameryki itd. Tym podobnych szumnych frazesów nie trzeba brać na seryo. Ale coby téż byli powiedzieli Czesi, gdyby który z dzienników polskich był zauważył, że wystawa prazka była „teatralną komedyą“, że główną jéj ozdobę tworzyły pawilony *niemieckich* magnatów i *niemieckich* fabrykantów? Żaden z naszych dzienników nie uczynił tego, a Polacy gromadnie zwiedzali wystawę, chociaż wtedy już nie istniał sojusz polityczny. Wystarczy przypomnieć te fakta, aby należycie uwydatnić to, co „Hlas Naroda“ grzecznie nazywa brakiem taktu „Narodnich Listów“.

Niemcy.

* ***Berlin***, 17 sierpnia. Przed kilku dniami chciała policya berlińska przyaresztować niejakiego Schewego, ślusarza, podejrzanego o kradzież. Schewe wyrwał się z rąk policyantów i zaczął uciekać, lecz widząc się ściganym, wystrzelił z rewolweru i ranił dwóch policyantów, oraz kilka osób na ulicy. Zdołano go jednak przytrzymać. Schewe jest anarchistą. Oprócz niego aresztowano jeszcze 40 innych osób, między niemi także jednę kobietę. Schewe odgrywał już dawniéj rolę w ruchu anarchistycznym. Na zebraniu wszystkich rewolucyjnych robotników 11 listopada 1893 roku uchwalono założenie ogólnego, rewolucyjnego związku robotniczego i do komisyi, która miała się zająć tą sprawą, wybrano także Schewego. Związek nie przyszedł do skutku, ponieważ anarchiści nie chcieli poddać się żadnéj organizacyi. Berlińskie dzienniki poranne donoszą, że w pomieszkaniu Schewego znaleziono ukrytą w piecu butelkę z preparatami chemicznemi do przygotowania materyału wybuchowego oraz napełnione bomby. U pewnego mechanika zaś znaleziono pisma, dowodzące, że berlińscy anarchiści stoją w związku z towarzyszami francuzkimi. Schewe odmawia wszelkich objaśnień co do tego, w jakim celu przechowywał bomby w swem mieszkaniu, nie można było również stwierdzić, kto je zrobił. Śledztwo odkryło, że Schewe wraz z mechanikiem Dragerem zamierzali 14 b. m. wyjechać do Wiednia.

— Pan Pindter, o którego interwiew pisaliśmy wczoraj, oświadcza przez biuro telegraficzne Hirscha, że wprawdzie w końcu czerwca miał rozmowę z jednym z amerykańskich dziennikarzy, że atoli wedle referatu z tego interwiew widzi, iż ów pan go nie zrozumiał. Pan Pindter nie pamięta, aby przypisywane mu orzeczenia był wypowiedział.

— Wiec antysemicki ma się odbyć we Witten w dniu 26 b. m., aby tam doprowadzić do skutku zjednoczenie niemiecko-socyalnego i reformowanego stronnictwa w jedno stronnictwo niemiecko-socyalno-reformowane.

— Przyszłoroczny wiec katolików niemieckich ma się odbyć w Monachium; starają się o to Bawarczycy już teraz. Hrabia Preysing przesłał odnośny wniosek do komisyi wieca kolońskiego i sam go będzie popierał na wiecu osobiście.

— „Post“ wykryła, że anarchista francuzki Faure, był wychowańcem Jezuitów i korzysta z tego ważnego odkrycia, aby obwiniać cały Zakon Jezuitów. Ponieważ „Post“ jest tak zagorzałą przeciwniczką zakonów, przeto niemieckie pisma katolickie zwracają jéj uwagę na to, że niejakiś Luter był swego czasu wychowańcem Augustynów, wypowiadając oczekiwanie, że może przestanie rzucać oszczerstwa na „mnichów“, którzy wychowali tak znakomitego męża.

— Budowy luterskiego kościoła w Rzymie zaniechano, jak donosi „Christl. Welt“. Między panem pastorem Terlinden z Duisburga a prof. dr. Fickerem ze Strasburga odbyła się narada, któréj rezultatem było orzeczenie, iż w obecnych warunkach utworzenie samodzielnéj gminy ewangielickiéj w Rzymie byłoby przedwczesnem że lepiéj wybudować tamże ewangielickie hospicyum.

— W lipcu b. r. wywędrowało z Niemiec za morze: przez Bremę 1050 (3545 w 1893 roku), Hamburg 1257 (3075), Antwerpią 261 (1316), Roterdam 118 (251), Amsterdam 14 osób, razem 2700 osób. Liczba wychodźców w roku zeszłym wynosiła w tym samym miesiącu 8187 osób.

— Jeszcze w czerwcu roku z. zarząd „Związku rólników“ w Niemczech do kanclerza Rzeszy wystósował prośbę, aby zagranicznym legacyom Rzeszy, to jest zarówno poselstwom, jako i konsulatom większym, dodano ludzi wykształconych ekonomicznie, mianowicie w kwestyach rólnictwa, którzyby zarówno, jak się to dzieje obecnie w przemyśle i handlu, zdawali sprawę z ważniejszych zajść w dziedzinie rolniczéj. Otóż „Correspondenz des Bundes der Landwirte“, organ Związku, podaje obecnie wiadomość, iż kanclerz Rzeszy dnia 7 b. m. odpowiedział, że stósownie do wyrażonego życzenia, sposobem próby wydeleguje ludzi fachowych do poselstw niemieckich w tych krajach, które w handlu produktami rolnemi odgrywają pewną rolę i że w najbliższym budżecie Rzeszy pomieszczoną zostanie potrzebna na ten cel suma.

Telegramy.

Paryż, 17 sierpnia. Z wiarogodnego źródła donoszą, że wykryto spisek przeciwko prezesowi ministerstwa Dupuy. Anarchiści w Barcelonie wyznaczyli trzech towarzyszy, którzy mieli zamordować p. Dupuy w czasie jego pobytu w Vernet-les-Bains. Zawiadomiła o tem władzę francuzką policya hiszpańska, przesyłając zarazem rysopis sprzysiężonych. Policya tutejsza dowiedziała się, że we Francyi przygotowywano drugi zamach na p. Dupuy. Nazwiska winowajców są policyi znane. W Vernet-les-Bains zarządzono straż przy boku p. Dupuy.

Londyn, 17 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Asquith oświadczył, że polityka rządu względem anarchistów została w Izbie wyższéj 17 lipca r. b. przez lorda Rosebery wyczerpująco określoną. Istniejące prawa, jeśli będzie wykonywane z energią, wystarczą obronie wewnętrznéj i uczynią zadość zobowiązaniom międzynarodowym.

Londyn, 17 sierpnia. Izba gmin. Sekretarz dla Irlandyi Morley ubolewa, że Izba lordów odrzuciła bil, dotyczący dzierżawców irlandzkich. Miał ten bil zapobiedz trudnościom pod względem socyalnym i administracyjnym. Odrzucenie tego bilu powiększy te trudności. Rząd przedłoży go na przyszłéj sesyi.

Londyn, 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pretorii, że konna policya Transwalu chciała pospieszyć na odsiecz garnizonowi w Agacie, który Kafrowie oblegają, ale ją odparto. Wszystkie farmy nad rzeką Latuba są popalone. Kafrowie zatrzymują pocztę i zabierają muły.

Frankfurt nad M., 17 sierpnia. Z Białogrodu donoszą do „Frankfuter Zeitung“, że wydział centralny liberalnego stronnictwa wezwał trzech liberalnych członków gabinetu, aby albo wystąpili ze stronnictwa, albo wzięli dymisyą. Skutkiem tego złożą teki ministeryalne: Jowanowicz, minister handlu i Antonowicz, minister sprawiedliwości, natomiast pozostanie na urzędzie Lozanicz, minister spraw zewnętrznych, ale wystąpi ze stronnictwa liberalnego.

Rzym, 18 sierpnia. Rada ministrów postanowiła przedłożyć królowi wniosek o częściową amnestyą dla zasądzonych z powodu wypadków sycylijskich. Skazani aż do jednego roku więzienia mają być zupełnie ułaskawieni, a skazanym na 1 do 3 lat ma być kara zmniejszoną.

Londyn, 18 sierpnia. „Standard“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że prawdopodobnie sekretarz stanu Carlisle ustąpi, a miejsce jego zajmie Wilson.

Grey oświadcza w Izbie gmin, że nie jest pożądanem, aby pomiędzy Anglią i Francyą kwestya co do wzajemnego wpływu w Afryce otwartą była. Nie trzeba lekceważyć niebezpieczeństwa obecnego stanu rzeczy. Mówca spodziewa się, że te różne kwestye będzie można załatwić w obopólnéj życzliwości.

Buenos Aires, 17 sierpnia. Senat Ekuadoru odrzucił traktat z Peru, dotyczący granicy obydwóch krajów. Ludność jest oburzoną i wojowniczo usposobioną.

Londyn, 17 sierpnia. Na przedmieściu Battersee umarła 1 osoba na cholerę.

Ryga, 17 sierpnia. Stwierdzono tu wystąpienie cholery; dotychczas zachorowało 10 osób.

Frankfurt, n. M 18 sierpnia. „Frankf. Ztg“ donosi z Białogrodu, że cały gabinet podał się do dymisyi.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Goście z Węgier.

Lwów, 16 sierpnia.

We wtorek, w południe, pojawili się w tutejszéj Izbie handlowéj i przemysłowéj reprezentanci węgierskich Izb handlowych, będący członkami wycieczki węgierskiéj. Powitał ich wiceprezydent pan Piepes. P. Rath, wiceprezydent Izby budapeszteńskiéj, winszował Izbie lwowskiéj sukcesów, jakie odniesie przemysł galicyjski skutkiem Wystawy lwowskiéj. Na to odpowiedział p. Piepes, że jakkolwiek przemysł ma znaczny udział w Wystawie, to jednak dopiero w łączności z rolnictwem i sztuką stworzył on ową całość, która tak pochlebnéj doznaje oceny. Pod względem przemysłu, musimy brać sobie za wzór sąsiadów Węgrów, którzy w ostatnich czasach znakomite na tem polu uczynili postępy. Chociaż to naśladowanie Węgrów wyradza czasem konkurencyą między nami a nimi — to jednak nie powinna ona wpływać i nie wpłynie na sympatyą i przyjaźń, jaka łączy te dwa narody od wieków. Goście oglądali następnie lokalności Izby handlowéj lwowskiéj.

Wieczorem zwiedzali goście węgierscy w dalszym ciągu Wystawę krajową, a wczoraj, w dzień świąteczny, odbyli wędrówkę po mieście. Przed południem dłuższy czas zabawili na Wysokim Zamku, po południu zaś byli w teatrze.

Na cześć gości węgierskich odbył się wczoraj wieczorem, w hali muzycznéj na Wystawie, kosztem miasta bankiet, w którym wzięło udział stokilkanaście osób, między temi dziesięć pań węgierskich. Przy stole, ustawionym w podkowę, zasiedli na pierwszych miejscach: Stanisław hr. Badeni, prezydent Mochnacki, dyrektor Marchwicki, dr. Rath, starszy radzca magistratu budapeszteńskiego Czödöes, doktor Horwarth, p. Kovacs, członkowie dyrekcyi Wystawy: hr. Łubieński, Skowron, Piepes i inni.

Pierwszy toast wzniósł prezydent Mochnacki na cześć Najjaśniejszego Pana, poczem tak przemówił: „Dawna przyjaźń i braterstwo, łączące dwa sąsiednie narody Węgier i Polski, zostały dziś na nowo wzmocnione, gdy synowie ziemi Arpada zawitali do nas, wstąpili na naszą ziemię, aby uczcić nasze święto narodowe. Witajcie nam bracia, witajcie sąsiedzi i wierzajcie, że to pasmo gór, które nas dzieli jeograficznie, nie rozdziela serc naszych, jak to stwierdzają nasze i wasze pieśni ludowe. Jeżeli możemy dziś podejmować naszych sąsiadów swobodnie i wygłaszać wolne słowo, to zawdzięczamy temu, który jest protektorem naszéj wystawy, pod którego berłem jest zapewniony byt i rozwój każdej narodowości, który wszystkie swoje ludy jedną i tą samą otacza opieką, opieką iście ojcowską. A więc przedewszystkiem cześć temu, komu się cześć należy. Wznoszę więc toast na cześć i pomyślność Najjaśniejszego Pana, Cesarza i Króla Franciszka Józefa I“.

Biesiadnicy powstawszy ze swych miejsc, przyjęli ten toast z nieopisanym zapałem. Oklaski i okrzyki „Eljen!“ i „Niech żyje!“ — zagłuszały formalnie muzykę, która zaintonowała hymn ludowy.

Drugi toast wzniósł profesor dr. Roszkowski. Wskazawszy, iż dzieje Węgrów i Polaków na każdej niemal karcie przypominają już to wspólnych królów, już to wzajemne przymierze, już to wreszcie szereg stósunków, z których jest widocznem, że oba te narody były połączone uczuciami braterskiemi i że wspólnie nieśli zasady cywilizacyi Zachodu na Wschód zwrócił się do Węgrów i podniósł, że ich patryotyzm, solidarność narodowa, zamiłowanie postępowych idei, budzą zawsze w naszym narodzie cześć głęboką. To téż wyrażam życzenie — kończył mówca — aby narody nasze łączyły się nadal, jak dotąd, w uczuciu patryotyzmu, miłości swobód politycznych, religijnéj tolerancyi, równości w obliczu prawa i niezmiennéj czci dla politycznych i społecznych ideałów. Z tem życzeniem wznoszę toast na cześć narodu węgierskiego. „Eljen a Magyar haza, eljen a Magyar hon!“

P. Csöndöcs sławił Wystawę jako dzieło olbrzymie, a wyraziwszy się w słowach najpochlebniéjszych o rozwoju Lwowa, wzniósł toast na cześć reprezentacyi miejskiéj naszego miasta. (Głośne eljen! i okrzyki).

Następny mowca p. Rath, dyrektor muzeum handlowego, przemawiał w języku niemieckim. Mowca podniósł, że jeżeli Polacy i Węgrzy z sobą współzewodniczą, to tylko w dobrem — w postępie nauk, sztuk, przemysłu i t. p. Mowca dziękuje za przyjęcie i zapewnia, że całe Węgry sercem towarzyszą téj wycieczce. Jak w przeszłości, tak i teraz i zawsze Węgrzy z Polakami będą bratniemi połączeni uczuciami i Polacy niechaj liczą na poparcie swych zakarpackich braci (Entuzyastyczne okrzyki: Eljen!).

Dr. Jan Horvath, adwokat i redaktor pisma przemysłowego „Iparosz Kör“, wyraziwszy przekonanie, że Węgrzy i Polacy cichą a wytrwałą pracą osiągną swoje ideały, wzniósł toast na cześć narodu polskiego (oklaski i eljen!).

Panna Golakowska z Pesztu przemawia w języku francuzkim w imieniu niewiast węgierskich. Polacy zawsze dawali świetne przykłady waleczności i potęgi ducha. Wspaniała Wystawa składa świadectwo żywotności narodu. Vive la Pologne! (huczne oklaski).

P. Piepes podziękowawszy po polsku za odwiedziny Węgrów i za ich wyrazy uznania dla Wystawy, wzniósł toast na pomyślność i rozwój przemysłu i handlu węgierskiego (huczne brawa).

Wznosili jeszcze toasty: Dyrektor banku handlowego p. Wietz na dalszy rozwój i utrzymanie wiekowéj przyjaźni między obu narodami. P. Smalawski na cześć honwedów węgierskich, dr. Kulczycki na cześć kobiet węgierskich, dr. Szarkady Lajos, sekretarz Izby handlowéj w Wielkim Waradynie na cześć twórców Wystawy przedewszystkiem podnosząc także zasługi hr. Stanisława Badeniego i dyr. Marchwickiego, p. Poljanowski-Pobóg, sekr. Stowarzyszenia polskiego w Budapeszcie, na cześć wszystkich twórców Wystawy, p. Lang z Wielkiego Waradynu zaznaczywszy, iż matka jego była Polką, na cześć polskich kobiet, p. Getritz na cześć gości węgierskich i tych Polaków, którzy ich przywieźli, wreszcie inspektor kolei węgierskich p. Madurowicz, na pomyślność miasta Lwowa.

Po herbacie rozpoczęły się tańce, które wśród wielkiego ożywienia przeciągnęły się do północy. Goście węgierscy tańczyli po dwakroć ognistego czardasza.

Dziś o godzinie pół do 12 w południe odbyła się w hotelu „Imperial“ wspólna uczta gości węgierskich, podczas któréj wręczono pp. Rathowi (dyrektorowi peszteńskiego muzeum handlowego) i Getritzowi, radnemu miasta Lwowa, dyplomy członków honorowych Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie. Podczas uczty wznoszono liczne toasty.

Goście ze Śląska.

Pięknym epizodem pobytu gości śląskich na Wystawie krajowéj była chwila — o któréj już po krótce wspomnieliśmy — kiedy we wtorek, zwiedzając miasto, wstąpili Ślązacy do prastaréj katedry ormiańskiéj. Tu ks. Arcybiskup Isakowicz po odśpiewaniu przez obecnych pieśni: „Święty Boże! święty mocny“, przemówił do Ślązaków gorącem słowem, poczem udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa i rozdał poświęcone obrazki pamiątkowe.

Ślązacy udali się następnie na Wysoki Zamek, gdzie reprezentacya miasta podjęła ich po raz ostatni — jako swych gości obiadem. Na powodzenie miłych gości wzniósł pierwszy kielich prezydent miasta p. Mochnacki, na co odpowiedział ks. Swieży, w imieniu Ślązaków, że pobyt we Lwowie na długo w serdecznéj zachowają pamięci. Przemawiali następnie pp. dr. Roszkowski, wznosząc toast na cześć kobiet śląskich, delegat Michalski, Michejda (na cześć reprezentacyi m. Lwowa i dyrekcyi Wystawy), wreszcie p. Syroczyński na zdrowie młodzieży śląskiéj i prof. Ciesielski: Kochajmy się!

We wtorek po południu zwiedzili Ślązacy jeszcze raz Wystawę, a wczoraj, w środę przed południem, opuścili Lwów, pożegnani przez prezydyum Rady miejskiéj, dyrekcyą Wystawy i komitet miejski. Przewodnik wycieczki śląskiéj p. Michejda dziękował za serdeczne przyjęcie we Lwowie, a w imieniu miasta i Wystawy żegnali Ślązaków pp. prezydent Mochnacki i dyrektor Marchwicki.

Program uroczystości 300-letniéj rocznicy kanonizacyi św. Jacka u grobu św. Jacka w kościele św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie od dnia 25-go sierpnia do 2-go września 1894 roku.

W sobotę, dnia 25 sierpnia: O godzinie trzy kwadranse na 4-tą po południu uroczyste przeniesienie głowy św. Jacka do osobnego ołtarza, ustawionego na środku prezbyteryum, następnie nieszpory z procesyą po kościele, celebrowane przez Najprzew. O. Generała Zakonu kaznodziejskiego, po nieszporach kazanie, które wypowie jeden z OO. Dominikanów.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia. (Swięto św. Jacka): O godzinie 9 téj rano wotywa, odprawi Przew. X. kanonik Kapituły krakowskiéj Antoni Wróbel. O godzinie 11-téj Sumę celebrować będzie J. E. Najprzew. X. Metropolita Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski; kazanie podczas Sumy wypowie J. E. Najprzew. X. Arcybiskup ormiański Issakowicz. O godzinie 4 po południu Nieszpory celebrować będzie J. E. Najprzew. X. Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie Przew. X. dr. Antoni Krechowiecki.

W poniedziałek, dnia 27 sierpnia: O godzinie 9 rano Wotywa celebrowana przez Przew. Xiędza Kaspra Szczepkowskiego, Prowincyała OO. Jezuitów w Galicyi. O godzinie 10 Sumę celebrować będzie JE. Najprzew. X. Arcybiskup ormiański Issakowicz, kazanie wypowie jeden z OO. Jezuitów. O godz. 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Najprzew. X. prałat Józef Krzemiński, infułat i archiprezbyter kościoła Najśw. P. Maryi w Krakowie, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We wtorek, dnia 28 sierpnia: O godzinie 9-éj Wotywę odprawi Przew. X. eksprowincyał OO. Franciszkanów, Samuel Rayss. O godzinie 10 Sumę celebrować będzie J. E. Najprzew. X. Biskup przemyski ob. łaciń. dr. Łukasz Solecki, kazanie na Sumie wygłosi Przew. X. eksprowincyał Samuel Rayss, gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie. O godzinie 4-téj Nieszpory celebrować będzie Przew. X. Antoni Thir, wikary jeneralny Prowincyi św. Jacka, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We środę, dnia 29 sierpnia. O godz. 9 rano Wotywę odprawi Przew. X Prowincyał OO. Reformatów. O godz. 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy X. Biskup Glazer, sufragan przemyski, kazanie wypowie X. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów w Krakowie. O godz. 4 Nieszpory celebrować będzie Przew. X. Prowincyał OO. Reformatów, kazanie wypowie jeden z OO. Dominikanów.

We czwartek, dnia 30 sierpnia. (Krakowska Kapituła katedralna.) O godz. 9 Wotywę odprawi Przewielebny X. kanonik Kapituły krakowskiéj Maciéj Fox. O godz. 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy X. prałat Henryk Matzke, kanonik Kapituły krakowskiéj, kazanie wypowie Przew. X. prałat Anatol Nowak, kanclerz Kuryi książęco biskupiéj w Krakowie. O godz. 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przew. X. kanonik Teofil Midowicz, kazanie wypowie X Teofil Flis, kaznodzieja katedralny na Zamku.

W piątek, dnia 31 sierpnia. O godz. 9 Wotywa, celebrować będzie Przew. X. Kazimierz Rybka, przeor klasztoru OO. Karmelitów bosych w Wadowicach. O godzinie 10 Sumę celebrować będzie Najprzewielebniejszy O. Jenerał zakonu kaznodziejskiego, X. Andrzéj Frühwirth, kazanie wypowie O. Franciszek Drescher, zakonu OO. Karmelitów bosych w Czerny. O godz. 4 Nieszpory celebrować będzie Przew. X. prowincyał OO. Bernardynów, kazanie wypowie jeden z OO. Bernardynów.

W sobotę, dnia 1 września. O godz. 9 Wetywę odprawi Przew. X. prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan Janecha. O godz. 10 Sumę celebrować będzie JE. Najprzewiel. X. Biskup tarnowski Ignacy Łobos, kazanie wypowie Przew. X. kanonik Jacek Tylka, profesor św. teologii z Tarnowa. O godz. 4 po południu Nieszpory celebrować będzie Przew. X. kanonik tarnowskiéj Kapituły Jacek Tylka, kazanie wypowie X. prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan Janocha.

W niedzielę, dnia 2 września. O godz. pół do 9 Wotywę odprawi Przewiel-bny X. Jan Borsuk, kanonik honorowy gr. Kapituły w Przemyślu i preboszcz ob. gr. przy kościele św. Norberta w Krakowie. O godzinie pół do 11 Sumę celebrować będzie Jego Eminencya Najprzewielebniejszy Kardynał X. dr. Jerzy Kopp, książę-biskup wrocławski, kazanie wypowie X. profesor i kanonik Wojciech Siedlecki. O godzinie pół do 4 Nieszpory celebrować będzie Jego Eminencya Najprzew. Kardynał X dr. Jerzy Kopp.

Po Nieszporach wyruszy Procesya do Katedry na Zamek, którą prowadzić będzie Jego Eminencya X. Kardynał Kopp, książę-biskup wrocławski, w asystencyi Przew. Kapituły katedralnéj krakowskiéj i Wielb. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

O godz. 6 w Katedrze na Zamku wypowie kazanie Przewielb. X kanonik i profesor Uniw. dr. Józef Pelczar, po kazaniu procesya powróci do kościoła OO. Dominikanów. *Te Deum* zakończy Nabożeństwo.

W imieniu Zakonu kaznodziejskiego: O. Dominik Marya Azula, Przeor klasztoru generalnego OO. Dominikanów w Krakowie. O. Antonin Thir, Wikary generalny prowincyi galicyjskiéj św. Jacka.

Uwaga: Swięta Kongregacya obrzędów, dekretem z 16 marca 1894 udzieliła wszystkim uczestnikom téj Uroczystości zupełnego odpustu raz przez oktawę, jeżeli przyjmą św. Sakramenta i pomodlą się u grobu św. Jacka za Kościół święty, zaś 100 lat odpustu, ile razy odwiedzą grób św. Jacka i ze skruszonem sercem pomodlą się za Kościół święty. Oba te odpusty ofiarowane być mogą za dusze w czyścu cierpiące.

We Lwowie w kościele Bożego Ciała (OO. Dominikanów) odprawi się także na pamiątkę 300-letniéj kanonizacyi św. Jacka trzydniowe nabożeństwo z kazaniami na Sumie i Nieszporach w dniach: 17 18 i 19 b. m. a mianowicie: 17 celebrować będą OO. Bernardyni, 18 OO. Franciszkanie a 19 Sumę będzie celebrować JE. Najprzewielebniejszy X. Isak. Issakowicz, Arcybiskup obrz. orm., kazanie zaś wygłosi jeden z proboszczów lwowskich.

Mały feleton.

U kolebki Odrowążów.

Opowiadanie w czas Jubileuszowy.

I.

O mil kilka od Opola, na Górnym Śląsku, wśród lasów sosnowych, widnieje stacya kolei, na niéj napis: *Gross-Stein*. Polski wędrowcze! wstrzymaj swe kroki, wszak to *Kamień*, kolebka i niegdyś siedziba Odrowążów*).

Ale to tylko stacya téj nazwy, a jeszcze dobra mila drogi oddziela nas od kościoła i kaplicy Odrowążów.

*) W całéj dawnéj Polsce jest około dwadzieścia miejscowości zwanych „Kamieniem“ i nie jedna góra nosi to nazwanie. Siedzibę Odrowążów zaś odznaczają mianem „Wielkiego Kamienia“, o którym w opisach Śląska nigdzie wzmianki nie udało mi się wyszukać.

A tu, stacyjka w lesie zapadła, jakby zapomniana, ani wózka, ni przewodnika. Objaśnia nas tylko posługacz kolejowy poczciwie po polsku, że trzeba iść „przed siebie prosto lasem środkiem drogi“, a ujrzymy kościół w dali i dojdziemy doń wreszcie.

Idziemy więc lasem, idziemy już z godzinę.... z dwóch stron z sosen ściany zielone, rosą poranną skropione. ożywiają długą drogę, a ukazujący się chwilami szczyt kaplicy zamkowéj nęci wzrok i do daje otuchy, że cel już nie daleki.

A dzień prześliczny, jeden z ostatnich września, z tych dni przecudnych jesieni, w Polsce tak pełnych pogody, ciepła i słonecznych promieni, które tysiącem barw ozłociły cieniste gałęzie.

Tylko kawał nieba błękitnieje wśród gęstwiny, a na tle niebios coraz wyraźniéj zarysowuje się kopuła okrągła ze szczytem, jak wspaniałe zakończenie długiej alei sosnowego boru.

Już się skończyła — jeszcze tylko rozciąga się przed naszemi stopami piękny kobierzec zielonego pola, a już wzrok ogarnia cały ten drogi kamień... dwór rodzinny Odrowążów w całej okazałości jaśnieje na wzgórzu, a po nad nim strzela w górę szczyt złączonéj z nim kaplicy, wrosłéj w jego serce, kaplicy św. Jacka!

Już za zbliżeniem się na pierwszy rzut oka, wszystko tu mówi o świętym Patronie, i ten herb Odrowążów świecący u góry, i ten obraz św. Jacka na samym frontonie budowy, z Hostyą i posążkiem Matki Bozkiéj, a świadczący, że cały ten gmach okazały jego pamieci tylko poświęcony.

Z jakimże przejęciem wstępuje się w progi tego domu, téj świątyni, co nam wykołysała Patronów polskich, téj kolebki błogosławionéj rodziny, Jacka, Czesława i Bronisławy!

Spieszymy na pierwsze piętro do kaplicy świętego Jacka; mała to ale śliczna kapliczka, sklepiona u góry. W ołtarzu stoi statua świętego Jacka w srebrnéj stule, w prawéj ręce trzyma srebrną monstrancyę ozdobioną kosztownemi dyamentami, a w drugiéj na posążku Matki Boskiéj, jak twierdzono, również prawdziwe dyamenty.

W zakrystyi przechowane z pietyzmem jak relikwie, pamiątki po św. Patronie, i tak pokazywano nam bluzkę dziecinną św. Jacka, kapturek czyli kapiszon na głowę, czapeczkę zakonną, skórzane paski zakonne i naszyjnik z literami: P. H., t. j. *Pater Hiacyntus*.

Do kapliczki przytyka na zewnątrz drewniana ambonka, na niéj starą snycerską robotą wyryty Pan Jezus z Apostołami, ponad nią malowidła wyobrażają dwóch braci Odrowążów, Jacka i Czesława. Ztąd z góry w dzień św. Jacka rozlega się naokół polskie kazanie, a lud z całego Śląska tłumnie zgromadzony u stóp zamku słucha słowa Bożego.

Zamek to starodawny, ale przebudowany na początku XVIII wieku, kaplica odrestaurowana 1701 roku, powstała po śmierci św. Jacka. Jest to fundacya Odrowążów, rodziny Swiętego.

Żaden właściciel nie ma prawa tego zgładzić ani zniszczyć — opowiada Xiądz kapelan zamkowy — „choćby się tu żyd kiedy dostał, musi uszanować pamiątkę i utrzymać w tym samym stanie. Jest tu przechowane Breve papiezkie Piusa VI z 1786 r. rozporządzenie pisemne, że ta kaplica ma być po wieki przechowana.“

O czemuż to Breve nie rozciąga się i do innych naszych drogich pamiątek, tak srodze nieraz sponiewieranych i zdeptanych!

Z kaplicy wyszedłszy, oglądamy wspaniałe zamkowe komnaty, z ornamentacyami rzeźbionemi na wysokich sklepieniach.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 18 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dyrektora arch. i prezesa ces. akademii Alfreda rycerza Arneth w Wiedniu zamiejscowym rycerzem orderu pour le mérite dla sztuk pięknych.

Król pozwolił majorowi Lipińskiemu, komend. artyl. pieszéj bat. nr. 13 nosić krzyż rycerzy orderu król. wyrtemberskiéj korony.

* *Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Naiśw. Sakramentu.* Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Zbąszyński.* Dnia 20 sierpnia w Rokitnie, 21 w Skwierzynie, 22 w Starym Dworze, 23 w Trzcielu, 24 w Trzebiszewie, 25 w Zbąszyniu. — *Dekanat Nowomiejski.* Dnia 26 sierpnia w Brzóstkowie.

* *Najprzewielebniejszy* X. Arcypasterz powraca dzisiaj do Poznania.

* **Posiedzenie komitetu** III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, celem ostatecznego załatwienia rachunków i przekazania akt dalszemu Zjazdowi, odbędzie się (w przyszły czwartek) dnia 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Banku ziemskim, na które, z powodu ważności spraw, jak najuprzejmiéj wszystkich członków komitetu zaprasza

dr. T. Kalkstein,
sekretarz komitetu.

Poznań, 18 sierpnia.

* **Walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników** Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek 20 b m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład i inne bardzo ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzem. „Jutrzenka“ w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 19 b. m. punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7. Na porządku obrad odczyt p. Wojciechowskiego na temat: „Czy nawet umiarkowane używanie wódki jest korzystném dla zdrowia“ oraz deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **Pan radzca dr. Koehler** powrócił z podróży.

* **Do kasy** komitetu na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Zebrane przy obchodzie imienin Romana na wyspie tumskiéj 2,50 m.

Za pośrednictwem p. L. Hulewicza z Kościanek złożyli: pp. Grudzielska z Sołeczny 6 m. X. Raczkowski z Gozdowa 3 m. X. Białkowski z Bieganowa 3 m Żychliński z Gorazdowa 5 m. Zielonacki z Chwalbogowa 3 m. X. Radziejewski z Skarboszewa 6 m. Leonhardi z Skarboszewa 5 m. X. Jałoszyński z Sokolnik 6 m. Tuchoła z Graboszewa 6 m. X. Różański z Graboszewa 3 m. Chrzanowski z Unii 4 m. L. Hulewicz z Kościanek 6 m. Razem po potrączeniu 5 fen. od pieniędzy 55,95 m.

Za pośrednictwem „Dziennika Pozn.“ 58,85 m. Razem z poprzedniemi złożono 1088,97 m.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 20 sierpnia po południu o godzinie 7 na sali p. B. Kempfa Wrocławska ul. nr. 18. Z powodu ważnych spraw liczny udział członków pożądany. Zarząd.

* **Najbliższy** peryod tutejszego sądu przysięgłych rozpocznie się 24 września.

* **Mięso wieprzowe** i okrasa, sprowadzane z zagranicy do Niemiec, tylko wtedy będzie można brać do użytku lub sprzedawać, jeżeli zostaną zrewidowane przez rewizora mięsa i odstęplowane. Kto taki towar dostanie, winien w przeciągu doby donieść władzy.

* **Król. fizyk** powiatowy w towarzystwie komisarzy rewirowych, rewiduje wszystkie handelki, w których sprzedają produkta, przeznaczone do żywności. Zwłaszcza mięso, mleko i masło ulegają téj rewizyi. Co napsutego lub niezdrowego, to idzie na zniszczenie. Podobne rewizye będą się odbywały na targu. — Dzieje się to w interesie sanitarnym, ze względu na cholerę. Ta przezorność władz zasługuje na uznanie.

* **Ogród St. Domingo** przy ulicy Dębińskiéj kupił p. Olszewski.

* **Dziewięcioletnie** dziewczę, dziecko urzędnika kolejowego, chciało się wczoraj utopić. Powiada ono, że macocha się z niém źle obchodzi.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 17 sierpnia ran 0,24 m. Dnia 17 sierpnia w południe 0,24 m. Dnia 18 sierpnia rano 0,24 m.

* **Odmowne odpowiedzi.** Ojcowie rodzin z Św. Łazarza udali się do ministra z prośbą, aby pozwolił dzieciom polskim uczyć się religii po polsku. Na to nadeszła odpowiedź odmowna. — Takąż odpowiedź na podobną prośbę odebrali ojcowie w Inowrocławiu!

* **Nadzwyczajne** pociągi niedzielne do Starołęki i Dębiny pojadą tylko jeszcze jutro i w następną niedzielę (2 września). Ale mimo to będzie można jechać do tych miejscowości z rana o godz. 10,32, a po południu o godz. 2,43. Wracać zaś będzie można do Poznania o godzinie 1,46 i 6,1. Oprócz tego stawa w Dębinie na żądanie pociąg wyjeżdzający z Poznania o godz. 4,30 zrana.

* **Jerzyce.** (Podziękowanie). Wszystkim Szanownym Ofiarodowcom i Dobrodziejom, którzy Towarzystwo nasze obdarzyć raczyli jakim przedmiotem lub datkiem pieniężnym na loteryą fantową, odbytą na zabawie w dniu 28 lipca r. b. w Urbanowie, składamy niniejszem nasze serdeczne podziękowanie. Dochód z téj zabawy wynosił ogółem 770 marek 45 fen.; rozchód 184 mk. 95 fen. — nadwyżki pozostało 585 mk. 50 fen. Z téj sumy odebrała „Opieka szkólna“ w Jeżycach 150 mk. na pokrycie deficytu nauki języka polskiego, a 435 mk. 50 fen. złożono na książce oszczędności jako fundusz mający się corocznie powiększać, z którego Towarzystwo postanowiło ufundować ołtarz w mającym być wybudowanym kościele jeżyckim.

Zarząd i komisya zabawowa Tow. Przemysłowców w Jeżycach.

* **Skoki.** (Zlot Sokołów.) Pozwalam sobie słów kilka skreślić z naszéj okolicy. Co tylko straciło miasteczko nasze wielce szanowanego p. dr. Sowińskisgo, który się przeniósł do Jeżyc, a oto zaraz opuścił nas po 30 latach niezmordowanéj pracy, wielce zasłużony, pełen wysokich cnót jako kapłan i obywatel, X. Ussorowski, ażeby zająć miejsse w Gnieźnie jako penitencyarz. Niepodobna przemilczeć, że Skoki na tem wielce stracą, gdyż to był Xiądz, około którego wszystko się gromadziło, wzorowy pasterz, doskonały spowiednik, usłużny kolega, miłośnik biedy. Kościół i cmentarz pozostawił we wzorowym porządku. Miasteczko i okolica odczują na długo te ciężkie straty, które je spotkały w ostatnim czasie.

* **Ostrów,** 17 sierpnia. Tutejsze Tow. gimn. „Sokół“ urządza w niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r. Zlot żupowy. Program podadzą późniéj ogłoszenia.

* **Piła.** Ciągnienie loteryi na rzecz poszkodowanych przy kopaniu studni artezyjskiéj w r. z., odbędzie się 13 i 14 grudnia r. b. Wygrane wynoszą 100,000, 50,000 m. itp.

* **Wschowa.** Dnia 29 i 30 sierpnia r. b. odbędzie się tu wystawa bydła, płodów rólniczych, ogrodowin i drobin.

* **Teatr polski w Copotach.** W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Chełmno** 17 sierpnia. Członkowie zbankrutowanéj kasy pożyczkowéj (niemieckiéj), między którymi jest kilku wyższych urzędników, stawili u król. prokuratoryi wniosek o ukaranie dyrektora Hinze, kontrolera Schmidta, właściciela fabryki Petersa i mistrza mularskiego Stefańskiego, zarzucając obwinionym niedbałość w wykonywaniu obowiązków.

* **Z dniem** 1 października r. b. zacznie wychodzić w Toruniu nowe pismo p. t. „Gazeta Codzienna“. Wydawcy zapowiadają w prospekcie, że nie występują do walki z żadnem katolicko-polskiem, narodowem pismem — i tak piszą daléj:

„„Gazeta Codzienna“ będzie pismem zupełnie niezależnem od wszelkich partyi, czy koteryi politycznych. Rządzić się będziemy jedynie prawdą i względem na dobro publiczne. Poprzemy więc wszystko co dobre, a skarcimy złe, bez względu na osoby i partye.

Uznając i uwzględniając do odpowiednich granic odrębność interesów, jakie w państwie pruskiem mają różne polskie szczepy i klasy społeczne, uważamy wszelki partykularyzm za szkodliwy dla narodu i zwalczać będziemy zarówno wszystkich, którzy Polakom od Poznania lub Gdańska chcieliby wzbronić wstępu do Raciborza i Olsztyna, jak tych, którzy z krzywdą ogółu jednéj tylko służą klasie społecznéj.

Na sztandarze naszym wypisujemy słowa poety: *Jednością silni!* Pracować więc będziemy spokojnie i rozważnie ale z żelazną wytrwałością nad zjednoczeniem wszystkich odłamków polskiego w państwie Pruskiem społeczeństwa. Wiemy bowiem, iż tylko wspólnemi siłami zdołamy się oprzeć wymierzonym przeciw nam a obliczonym na zupełną naszą zgubę zamachom.

W wielką politykę bawić się nie będziemy. Mniéj troszcząc się o wojnę chińsko-japońską, parlament duński i niemiecką marynarkę, zwrócimy przedewszystkiem pilną uwagę na wszystko *co nas, jako Polaków bezpośrednio obchodzi.* Śledzić będziemy także wszelkie postępy w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, aby czytelnikom naszym służyć radą i wskazówkami. Nie wątpimy, że nasze usiłowania w tym kierunku poprą chętnie wszyscy światli a doświadczeni rolnicy i przemysłowcy. Już dziś zwracamy się do ogółu zacnych Rodaków, duchownych i świeckich, którym dobro publiczne na sercu leży, z uprzejmą prośbą, aby pisma nasze zasilać zechcieli korespondencyami i artykułami z dziedziny swéj praktyki.

Uznając religię za podstawę wszelkiéj moralności prywatnéj i publicznéj, nie ulękliśmy się ofiar, jakich wymaga dołączanie do pisma codziennego bezpłatnych dodatków. Abonenci „Gazety Codziennéj“ będą więc co tydzień otrzymywali darmo pismo religijne pod tytułem „Familia Chrześciańska“, którego redakcyą raczył objąć doktór świętéj teologii, kapłan dyecezyi chełmińskiéj, co daje najzupełniejszą gwarancyę, że „Familia Chrześciańska“ pod każdym względem odpowie swemu zadaniu“.

Za redakcyą podpisany jest p. Jan Brejski, za wydawnictwo p. J. Buszczyński.

* **Cholera.** W Elblągu pozamykano łazienki rzeczne, ponieważ wykazało się, że zmarły na cholerę szyper Schädlich dostał téj choroby z powodu używania wody rzecznéj.

W Golubiu zachorowała wczoraj (w piątek) jedna osoba na cholerę.

W Niedźwiedziach (pow. jańsborski) zach. wczoraj 2 os. na cholerę a 2 wyzdrowiały.

Kraków, 17 sierpnia. Wojsko z koszar tutejszych udało się na rewią do Czech. W drodze, w Bielicach, zach. dziś 8 z tych żołnierzy na cholerę. — W Oświecimie zachorowało dziś dwóch żołnierzy na cholerę. Jeden z nich umarł.

* **Z Bytomia** donoszą, że z powodu zajść w Pniaku h aresztowano dotychczas 24 osób. Staną one przed sądem przysięgłych w wrześniu r. b.

* **Starokatolicki** biskup Reinkens bawi od 3 tygodni w Interlaken.

* **Godne uwagi oświadczenie** drukują „Narodni Listy“ z powodu pewnego niepokoju, jaki ogarnął obóz młodoczeski. „Narodni Listy“ zwracają się przeciwko powtarzanym w ostatnich czasach wiadomościom o poważnych różnicach zdań w młodoczeskiem stronnictwie i przedstawiają zachodzące istotnie spory jako małoznaczące. Organ Gregra zaprzecza także doniesieniu, jakoby frakcya młodoczeska zamierzała zmienić dotychczasową taktykę. Co do stósunku partyi młodoczeskiéj wobec „Omladiny“ powołują się „Narodni Listy“ na odnośne oświadczenie deputowanego Engla podczas ostatniéj sesyi czeskiego sejmu i sądzą, że nic do téj deklaracyi dodawać nie potrzeba „Narodni Listy“ oświadczają w końcu, że zaszły w parlamentarnej walce epizody, które nie ze wszystkiem są miłe, ale epizody te z programem stronnictwa nie mają nic wspólnego. Znaczącą jest okoliczność, że „Narodni Listy“ ani jednem słowem nie wspominają o stosunkach młodoczeskiego sztabu jeneralnego do coraz opozycyjniej występujących postępowców młodoczeskich, którzy niezadowolenie swoje z obecnego stanu rzeczy manifestują coraz gwałtowniej.

* **Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 19 sierpnia św. Benigny p.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 51. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Pojutrze w poniedziałek dnia 20 sierpnia św. Bernarda op.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52. Zachód o godzinie 7 minut 13.

Szamotuły. Dnia 15 b. m. obchodził czcigodny nasz X. proboszcz Wilczewski 25 letni jubileusz pracy pasterskiéj w naszéj parafii. To też od kilku już tygodni starano się, ażeby w dniu tak ważnym i uroczystym dla Jubilata nasze do niego przywiązanie i wdzięczność publicznie zadokumentować. Wstępem do téj uroczystości był pochód z pochodniami dnia poprzedniego — niosących pochodni było blisko 150; — gdy się przybliżano do probostwa, zatrzymał się pochód. Przemawiali p. Śramkiewicz i gospodarz Barłóg — puszczano rakiety itd. Xiądz Jubilat do głębi owacyami temi wzruszony, serdecznie podziękował.

Następnego dnia już od godziny 8 począwszy schodziły się różne deputacye, ażeby X. Jubilatowi najszczersze złożyć życzenia i tak najpierw istniejących naszych tu Towarzystw: „Przemysłowców“, „Sokołów“, „Jedności“ i t. d. O godzinie 10 stawiła się deputacya parafialna, na któréj czele stanął p. hr. Mycielski z Gałowa, który w serdecznych i porywających słowach składał X. Jubilatowi życzenia w imieniu parafii, wręczając jako upominek przepyszny dywan smyrneński. Daléj deputacya miasta z p. burmistrzem na czele, który po stósownem przemówieniu wręczył Jubilatowi dyplom na obywatela honorowego miasta Szamotuł, daléj delegat patrona księcia Koburgskiego, ofiarując bardzo piękną pamiątkę, złotą tabakierkę, daléj radzca ziemiański, tutejsi wojskowi, panie z miasta i okolicy i t. d.

O godzinie 11 i pół wprowadzono X. Jubilata przy odgłosie dzwonów i dźwięków muzyki wojskowéj z Poznania i pieśni „Kto się w opiekę“ do pięknie przystrojonéj w zieleń świątyni, gdzie się rozpoczęło główne nabożeństwo; sumę odprawił X. Jubilat w asyście X. Skąpskiego i X. Kościelskiego — kazane stósowne do uroczystości wygłosił X. Hertmanowski, prob. z Kiekrza. Po sumie zabrał głos od ołtarza X. Jubilat, dziękując serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do téj uroczystości. Potém odprowadzono X. Jubilata w procesyi na probostwo, gdzie później liczny zastęp gości zasiadł do stołu.

Przez te liczne owacye złożył lud nasz znowu najoczywistszy dowód przywiązania swego do pasterzy. Oby Pan Najwyższy raczył nam Czcigodnego naszego X. Jubilata zachować jeszcze ad multos annos!

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

X. prob. Rybicki z Dłużyny z przedstawienia w dzień św. Klary w Dłużynie 8 m. 5 fen.

P. Kaczmarek z Objezierza nadesłał dr. Kapuścińskiemu 17 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Taczanowski z Chwalęcina, pani Zemczużyn z Słupcy, hr. Mielżyński z Chobienic, pani Chłapowska z Gwoździkowa, Moszczeński z Wiatrowa, Morawski z Jurkowa, Unrug z Mchów, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Grabowska z Gułtów, dr. Karczewski z Kowanówka, Hens z Iserlohnu, Siuchniński z Buku, Witecki z rodziną z Landek, Schulz z Bremy, Portasiewicz ze Lwowa, Karło z Litwy, Merkel z Szczecina, Petersen z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Wolszlegier z Laskownicy, Szlagowski z Drzązgowa, Lehr z Szczecina, Tischler z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Marszał i Wlazłowski z Wotosławia, Musiałkowski z Wielkiéjwsi, Janaszek i Schindler z Wrocławia, Frey z Berlina, Zenkteler i Bader z Buku, Kahn z Bingen.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 17 sierpnia. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperatura była niestała. Na przemian mieliśmy upały i dni dżdżysto-zimne, powietrze wogóle w opady atmosferyczne bardzo było obfite. Mimo téj zmienności nie można powiedzieć, aby powietrze zeszłotygodniowe było dla sprzętów niekorzystnem, przeciwnie, deszcze w wielu okolicach bardzo były pożądane, a chociaż przerywały sprzątanie, to nie na długo. — W handlu zbożowym żadna większa zmiana nie zaszła. Tendencya na głównych targach pozostała jak przedtem, chwiejna i mało obiecująca zwyżkę. Na targu naszym dowozy były cokolwiek liczniejsze jak w tygodniu poprzedzającym. Z Królestwa i z Prus Zachodnich dowóz stosunkowo także się powiększył. Popyt zamiejscowy z głównych naszych miejsc zbytu cokolwiek się ożywił, lecz ceny, które z powodu zniesienia taryf różniczkowych dotychczas się jeszcze nie ustaliły, po większéj części były za nizkie, wskutek czego interesa z trudem załatwiano. Popyt miejscowy wciąż jeszcze leniwy i to głównie dla tego, że — jak młynarze tutejsi bezustannie się skarżą — zbyt mąki bardzo jest trudny. Pszenica i żyto trzymały się przez cały tydzień przy cenach zeszłotygodniowych, ku końcowi tygodnia obydwa artykuły straciły jednę markę w cenach. Jęczmień z powodu lepszego popytu płacono za wyborowe gatunki 2—3 marek, a za nadzwyczaj dobry towar do 5 marek wyżéj ponad ceny zeszłotygodniowe. Owies przez cały tydzień prawie bez zmiany, przy końcu tygodnia w skutek obfitszéj podaży 2—3 marek niżéj.

(K) **Poznań,** 18 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,00 m., 70-ta 29,20 m., sierpień 50-ta 49 00, 70-ta 29,20, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,00 mrk., 70-ta 29,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 17 sierpnia 1894.

Pszenica 128—132 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—100 mrk., dla browarów 105—120.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies nowy 108—118 m., stary 120—125 mrk.

Okowita 31,00 m.

Wrocław 17 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	70	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
„ nowa	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	6	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
„ nowa	13	30	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Żyto	11	40	11	10	10	90	10	70	10	30	10	10
„ nowe	11	10	10	80	10	70	10	50	10	20	9	40
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	10	30	9	80	8	30
Owies	13	40	12	60	11	60	11	30	11	10	10	90
„ nowy	11	60	11	20	11	10	10	90	10	60	10	10
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 17 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,95. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 25,25. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 11,90— pł., 11,92½ żąd., wrzesień 11,50— płac., 11,57½ żąd., październik-grudzień 10,85— płac., 10 90— żąd., styczeń-marzec 10,87½ płc.. 10,95— żąd. Stale. Obrot tygodniowy w ukrze surowym 53,000 ctr.

Hamburg, 17 sierpnia. — Okowita staléj, sierpień-wrzesień 18⅞ żąd., wrzesień-październik 19— żąd., październik-listopad 19¼ żąd., listopad-grudzień 19⅝ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 78½, za wrzesień 75¼, za grudzień 68¾, za marzec 66¼. Usposobienie: wlok. Obrót 3000 mieszków.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 sierpnia 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica osłab.		
na sierpień	138 25	138 25
na wrzesień	139 25	139 25
Żyto stalej.		
na sierpień	119 25	120 25
na wrzesień	120 —	120 75
Oléj rzep stalej.		
na sierpień	43 70	44 —
na październik	42 70	44 —
Okowita wyżej.		
eksportowa	31 20	31 80
na sierpień	34 60	34 80
na wrzesień	35 —	35 30
na październik	35 30	35 60
na listopad	35 60	35 90
na grudzień	35 80	36 10
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	122 50	122 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	16	17
Niem. 3% poż. pań.	91 50	91 40
Consol. 4%	105 80	105 75
Consol. 3½%	102 75	102 60
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	99 50	99 60
Pozn. listy rent.	104 30	104 30
Poznań. oblig.	99 25	99 20
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	164 —	164 —
Austr. centa srbr.	95 —	95 —
Ros. banknoty	219 05	219 50
Ros. listy zastaw.	103 80	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 70	— —
Węg. 4% renta zł.	99 80	99 70
Węg. 4% „ kor.	92 80	92 80
Austr. kred. akcye	219 50	218 60
Lombardy	45 70	45 70
Disconto com.	194 75	194 60
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 18 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica twierez.		
na wrzes.-paźdz.	135 —	135 —
na paźdz.-listop.	136 50	136 50
Żyto stale.		
na wrzes.-paźdz.	116 —	117 —
na paźdz.-listop.	117 50	118 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 20

	17	18
Okowita twierdz.		
w miejscu eksport.	30 90	30 90
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Nabożeństwo
Nieustającéj Adoracyi
w **niemieckim języku** już wyszło.
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawny 50 fen. z przesyłką 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłka franko.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Dodatek